

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 25 K. 50 h. z prz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 25 h. poczt. 2 K. 75 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Dropne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniejszej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szymi pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Dropnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Po walnej bitwie.

Wczorajszy wybór 50 radnych miasta Lwowa nie przyniósł rozstrzygnięcia. Na wynik ściśle obliczony czekać przyjdzie całe trzy tygodnie, jeżeli nie więcej. Ale już dziś za rzecz pewną przyjąć można, że absolutną większość głosów uzyskała za ledwie połowa tej liczby, jaką wybrać miano. Co do drugiej połowy, około 25 radnych, musi być dokonany wybór ściślejszy (§. 21 ustawy wyborczej dla miasta Lwowa) z pomiędzy tych, którzy po wybranych najwięcej uzyskali głosów. Do wybrania tego będzie przedstawiona liczba podwójna — i tylko z pomiędzy niej będzie można wybierać.

Ale wynik polityczny wczorajszego wyboru jest już zupełnie jasny i niewątpliwy. Jest nim klęska bardzo dobitna i dotkliwa komitetu miejskiego. Przywykł on od dawna do tego, że lista jego od razu w absolutnej większości znalazła się w urnach wyborczych. Jeżeli skutkiem kreślenia zaszyły jakie zmiany, czy to od razu, czy przy wyborze ściślejszym — bywały one liczebnie bardzo nieznaczne, odnosiły się co najwyżej do czterech lub pięciu nazwisk. Po raz pierwszy od bardzo długiego szeregu lat, stało się inaczej. Lista miejska ma za ledwie jedną trzecią część głosów oddanych — a nawet łącznie z „pokrewnymi” listami nie dochodzi jeszcze do połowy. A jeżeli dodać, że na listach komitetu miejskiego robiono mnóstwo kreśleń i dopisywań — to dla komitetu tego wynik wyboru przedstawia się jako wielkie, dane od wyborców votum nieufności.

A to tem bardziej, gdy się zważy, jakimi środkami komitet ten rozporządzał i jakimi walczył. Miał on w sobie całą wielką organizację magistratu i komisaryatów i wszelkiej służby miejskiej, idącej z musu na skinięcie z góry, miał za sobą większość Rady miejskiej, skoalizowaną, jak zawsze, z kłębem. Robotę swoją przygotowywał i prowadził od miesięcy — rozpuszczał swe zagony pomiędzy wszystkich, którzy są lub mogą być w jakikolwiek sposób zależni od władz miejskich. Historia z niedorzeczonemi kartami legitymacyjnymi powtórzyła się znów. Całe stopy kart znalazły się w szponach agitatorów. Jeżeli mimo tego wszystkiego lista komitetu miejskiego nie uzyskała większości, jest to dla komitetu klęską, z której nie łatwo się podźwignie.

Na klęskę taką w pełni on zasłużył. Nie wiązała tej roboty żadna myśl polityczna, wiązała ją wyłącznie chęć utrzymania władzy w rękach dotychczasowej większości.

Na str. 9 i 10 tygodnik komunikacyjny: „Zarząd drogowy w Radach powiatowych”, „Reforma pocztu na wsi”, „Brak dróg w Galicji”, „Kolej bagdadzka”.

Fejleton: „Wrocie sztandary” E. Daudet’a (ciąg dalszy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez
Wacława Gąsiorowskiego.

50

(Ciąg dalszy).

Prezydował książę Józef, mając po prawej ręce gubernatora pana de Sonier, a po lewej generała Zajęzka. Obok tych dopiero usadowili się dookoła Fiszer, szef sztabu głównego, Pelletier, dowódca artylerji, Sokolnicki, pierwszy po Fiszerze kandydat na dywizję, a dalej Biegoniński, Hanke i Niemojewski, Hebdowski, Woyczyński, Kamieniecki, Grabowski, Izidor Krasiński i Różniecki. Za nimi pułkownicy: Rautenstrauch, pozujący na polskiego Murata, Prebendowski i Tyszkiewicz, Małachowski i Staś Potocki, a wreszcie Bontemps, Sierański, Górski Antoni i Żółtowski. W głębi gromadka adjutantów, między którymi przeważały karmazynowe mundury ordynansów księcia, czekała na rozkazy.

Mileczenie zalegało salę. Świece, osadzone w wielkich dwuramiennych lichtarzach, skwierczały hałaśliwie. Pan de Sonier opowiadał półszepem księciu jakąś plotkę paryską i chichotał cicho. Książę chwiał obojętnie głową, usiłując się uśmiechać. Na przeciwnym końcu stołu Rautenstrauch ze Stasiem Potockim rozmawiali z zajęciem, przyglądając się miniaturowi, którą pierwszy odebrał był Hebdowskiemu.

I do tego „programu” dobierano ludzi nie takich, z którychby miastu i Radzie największy był pożytek, którzyby wnieśli świeży zasób sił i energii i myśl jakąś nową — dobierano takich, którzyby szli chętnie i wiernie na rozkazy.

Pewna ilość nazwisk ludzi dzielnych a niezależnych, zamieszczonych na liście, nie ratuje całosci, bo wielka większość kandydatów nadała jej niezatarte znamię listy koteryjnej.

Bezwzględność, z jaką komitet miejski dążył tylko do tego jednego celu, żeby wybór ten zapewnił panowanie tym, co dzisiaj rządził Radą i prezydentem — była główną przyczyną poniesionej klęski.

Rzecz prosta, że komitet miejski i ci, co za nim stoją, wszelkich doloż staran, żeby przy wyborze ściślejszym klęskę powetować. Opozycyjne żywioły, które rozstrzeliły się na zbyt wielką liczbę komitetów i list kandydatów, niech się nie opuszczają na to, że niechęć, jaka się wczoraj przeciw komitetowi miejskiemu objawiła, przy wyborze ściślejszym da im zwycięstwo. Okazało się wprawdzie wczoraj, że zwyciężyć można — ale, że warunkiem tego zwycięstwa jest jednolitość list opozycyjnych, jedność działania. Przy wyborze ściślejszym, w którym liczą się tylko głosy, oddane na tych kandydatów, którzy są do tego wyboru przedstawieni, jedność ta jest jeszcze bardziej potrzebna, niż przy pierwszym. Tu trzeba ponieść ofiarę, trzeba niejednego bliskiego poświęcić, trzeba przyjąć na listę takiego, któremu jeszcze wczoraj nie chciało się głosu oddać. Trzeba ofiarą takimi, wzajemnymi ustępstwami, okupić konieczną jedność listy kandydatów — i z całą karnością do końca przy niej wytrwać.

Wczorajszy dzień jest początkiem wyzwolenia się z pod rządów, które się od dawna miastu uprzykrzyły, a poziom życia publicznego obniżyły tak, że Lwów jest już tylko z nazwy stolicą kraju. Wyborem ściślejszym trzeba to dzieło wyzwolenia pchnąć znacznie naprzód. Stanie się to — jeżeli żywioły opozycyjne potrafią, choćby za pomocą ofiar, poniesionych przez poszczególne ich odcienia, zdobyć się na zupełnie solidarną akcję.

„Tajemnica”.

Od dawna uważały się słusznie wszystkie dzienniki polskie na to, że uchwalana często tajemnica obrad i uchwał Koła polskiego obowiązuje wobec dziennikarstwa polskiego, ale wcale

nie obowiązuje wobec pism obcych, jak *Politik*, *Neue fr. Presse*, *N. W. Tagblatt* i t. p., w czem oprócz zdradzenia tajemnicy było pokrzywdzenie polskiego dziennikarstwa i polskich czytelników. Wszak parę razy Koło robiło z tego powodu formalne dochodzenia, a na posiedzeniach Koła zdarzało się, że gdy uchwalono tajemnicę, dodawano ironicznie, że tajemnica ta ma obowiązywać nie tylko polskie pisma, ale i obce. Koło takie ironiczne dodatki przyjmowało oklaskami. Prezes Koła nie miał dość słów oburzenia i to możliwie najostrzejszych, na napiętnowanie tych, lub tego, kto tajemnicę Koła zdradza korespondentom i redakcyom obcych dzienników. Zapadały uchwały Koła, które dawały równie silny wyraz oburzenia ogólnego w Kole.

Wszystko to nie skutkowało.

Wczoraj zdarzyło się, że korespondent nasz wiedeński dostał szczegóły o ostatniej, za poufną uznanej dyskusji w Kole. Depesza nadeszła w nocy — i została zamieszczona. Nasi najserdeczniejsi z *Dziennika Polskiego* podnieśli na to gwałt taki, jak gdyby już naprawdę jakaś wielka sprawa była zagrożona i *salus rei publicae* w istotnem był niebezpieczeństwie. Uspokójcie się! Ani w dyskusji w Kole, ani w naszym o niej sprawozdaniu nie ma nic, co by zaszkodzić mogło albo polityce Koła, albo sprawie wydalenia z kraju dwóch techników, która była przedmiotem dyskusji w Kole — czego najlepszym dowodem, że p. namiestnik odroczył wydalenie wtedy, kiedy szczegóły dyskusji tej były już z naszej depeszy wiadome.

Niech więc nasi koledzy dziennikarscy powstrzymają swoje „szlachetne” oburzenie i niech je zachowają na chwilę — zapewne niedaleką — kiedy tajemnica znów będzie złamana wobec takiej *N. fr. Presse* albo *Politik*. Czytelnicy polskich pism mają prawo domagać się, aby członkowie Koła nie protegowali obcych pism i ich czytelników. Koło jest obowiązane temu przedewszystkiem koniec położyć.

KOESPONDENCYE.

Kraków 27. lutego.

(Konflikt na klinice prof. Korczyńskiego.)

(?) P. prof. Korczyński niema jakoś szczęścia, obecnie wybuchł konflikt między nim a młodzieżą, konflikt, który doprowadził do faktycznego zastanowienia wykładów, szczęściem — na krótko.

manifestację... Już to porządek w mieście wiele pozostawia do życzenia!

Książę odwrócił głowę ku stojącym w głębi adjutantom i skinął. Skrzynecki zbliżył się do Poniatowskiego.

— Zobacz proszę... poruczniku... co za zbiegowisko. A... zapytaj, kto prowadzi oddział.

Skrzynecki oddalił się pospiesznie. Książę Józef zaś odwrócił się do generała Fiszera i ozwał się cicho:

— Przypomnij mi proszę, generale... trzeba będzie w rozkazie dziennym wydać w tej mierze instrukcję...

Fiszer pochylał głowę i znów powrócił do rozpatrywania mapy. We drzwiach tymczasem ukazał się Skrzynecki.

— Cóż, poruczniku?... — zapytał książę, hamując niecierpliwienie.

— Generał Dąbrowski z dwiema kompaniami piechoty nadciąga pod Zamek... Tłum ludu idzie za nim.

— Więc... oczywiście pułkownik Godebski musiał go nie znaleźć, nie przypuszczając zapewne, że generał parady... wieczorną odprawia!...

— Wasza książęca mość... pułkownik Godebski idzie w pierwszym szeregu!...

Poniatowski powstał z miejsca.

— Mości panowie! Słyszeliście?! Nadto śmiało!

— Pozwól sobie dodać, że to jest jawne wyzwanie, rzucane radzie! — podchwycił porywczo Zajęzek.

— *Toutjour le meme!* — wtrącił pan de Sonier, któremu Hanke przetłómaczył był raport Skrzyneckiego.

— Generał dywizji Henryk Dąbrowski! — rozległ się w tej chwili donośny głos oficera służbowego.

(C. d. n.)

Zajączek próbował być zagadać do Fiszera, lecz ten, pochylony nad rozłożoną przed nim mapą, zbyt go mileżeniem. Pozostali członkowie rady nie starali się nawet rozpraszać cizy. Z głowami lekko pochylonymi, ze ściągniętymi brwiami, poglądali niespokojnie ku drzwiom. Niekiedy z za munduru wychylała się złota cebula, a naciśnięty dzwonek wybijał kwadrans więcej...

Zajączek raz i drugi odchrząknął niecierpliwie — wreszcie odezwał się sucho.

— Możeby... posłać dowiedzieć się!... Pułkownik Godebski powinien już być z powrotem.

— Kto wie, czy zastał generała! — wtrącił pojeźdźcą Pelletier.

— Trzeba czekać! — zawyrokował książę.

I znów cisza zaległa. Pan de Sonier szukał był właśnie nowego przedmiotu do rozmowy, gdy z poza okien wpadł do sali lekki odgłos bębnow, a w ślad za nim dalekie echo pieśni.

Poniatowski zagryzł wargi. Zebrani spojrzeli po sobie pytającym wzrokiem. Tymczasem pieśń brzmiała coraz silniej... uderzeniom bębnow zaczęły odpowiadać szyby zamkowe. Zajączek nie mógł znieść dłużej tej pieśni.

— Oddział dywizji... generała Dąbrowskiego o tej porze!

— Czy miał skąd nadejść? — rzekł cicho Poniatowski do Fiszera.

— Nie, wasza książęca mość!

— Skąd więc tak hałaśliwie się zachowują!

— Zwykła swywola oficerów pana Dąbrowskiego! — dorzucił Zajączek. — Przy lada przechodzie urządzają takie marsze tryumfalne.

— Lud to lubi! — zauważył pan de Sonier.

— *Mais c'est trop!* — odrzekł Poniatowski.

Jakby na potwierdzenie tych słów, pieśń wydostawszy się już na plac przed zamkiem, zatrząsa murami. Zajączek zaczął się niecierpliwić.

— Ależ to... tłum musi iść!... Coś zakrawa na

Sprawa miała następujący przebieg.

Zwyczajem, wszędzie na klinikach praktykowanych, ma prof. Korczyński pięciu koasystentów, pełniących swe dość żmudne obowiązki bezpłatnie — li dla osiągnięcia szerszego zakresu wiedzy i praktyki. Jednym z nich był p. T., słuchacz medyczny, starszy, skrytyzowany charakter, „cudzoziemiec“ — jak dzisiaj brzmi ów zwykły termin — ofiara czyż tego swego patriotyzmu.

P. T. oddaje się tutaj wyłącznie swoim studiom, z sumiennością, która mu przyniosła przydomek „pedanta“, z wyłącznością, która mu nie pozwala brać udziału w życiu ogólnym, ani też — bywać na oficjalnych przyjęciach profesorskich. Która z tych cech panu hofratowi się nie spodobała — nie wiadomo, dość, że bez podania powodu, pana T. z zajmowanego stanowiska usunął.

Stało się to w formie tak niemilej a niczem nie umotywowanej, że wszyscy pozostali koasystenci z oburzeniem również swoje godności złożyli.

Miedzy studentami sprawa się zaraz stała głośną. Zaczęto radzić, wiecować. Nasunęły się przytem inne jeszcze kwestye, mające dla studentów z kliniki wewnętrznej znaczenie piękne. Jak dalece młodzież traktowała je przedmiotowo, świadczy fakt, iż wiecujący w gmachu uniwersyteckim słuchacze i słuchaczki III. i IV. roku, chcieli je załatwić *intra muros* i starali się nie nadawać im rozgłosu dziennikarskiego. Szło przytem o kwestye nader żywotne dla studentów, n. p. o dopuszczanie ich do chorych częstsze, bez tych ograniczeń, które w ostatnich czasach bez racjonalnej przyczyny zaprowadzono.

Zaszyły jednak komplikacje. Prof. K. przyjął deputację studentów z wyszukaną ironią, a gdy ci znowu się zebraли na wiec, zoczyli się nagle otoczonymi przez policyę...

Klinika p. prof. Korczyńskiego naraz tedy opustoszała.

Przykra sprawa oparła się obecnie o dziekanat wydziału medycznego. Dziekan, prof. Wachholz, który kilkakrotnie dał już dowód wysokiego taktu w stosunku do młodzieży, przyjął memoriał, przedstawiający stan rzeczy i życzenia studentów i przyrzekł w najbliższych dniach go załatwić.

Miejmy nadzieję, że załatwienie to będzie zgodne z interesami wszechnicy i że klinika p. prof. Korczyńskiego będzie odtąd zajmować sobą uwagę ogółu pracami naukowymi, nie zająciami tak przykrych natury.

Z Rady państwa.

(Depesza „St. Pol.“).

Wiedeń. Premier Koerber zakończył wczorajsze swe przemówienie następującymi słowami:

Również uważam za niesłychany zarzut, że nasi poddani zagranicą nie doznają ochrony, tak jak poddani innych mocarstw. We wszystkich wypadkach, w których przebywający zagranicą poddani austr. zwracali się do nas z zażaleniem albo w wypadkach, o których sami dowiedzieliśmy się, broniliśmy w sposób jak najbardziej stanowczy interesów poddanych austriackich.

Co się tyczy specjalnego wypadku, mianowicie, jeżeli dobrze zrozumiałem, wydalenie robotników z Transwaalu, to właśnie w tym wypadku na nasze przedstawienia rząd angielski dostatecznie się usprawiedliwił i przyznał poszkodowanym wynagrodzenie szkód.

Estetyka miast.

Burmistrz Brukseli, pan Buls, ogłosił niedawno samą książkę pod powyższym tytułem. Nie jest to dzieło fachowca, lecz myśli człowieka wykształconego, który wiele świata zwiedził, a jako kierownik miasta Brukseli zetknął się musiał blisko z kwestyą, jakim zmianom ulega forma i duch wielkiego miasta, i kiedy o niem powiedzieć można, iż się pomyślnie rozwija. Buls żywi wielką miłość i przywiązanie względem tradycji swego ojczystego miasta, jednakowoż, nie zapomina o tem, iż ono wraz z prądem musi się przeobrażać, musi wśród odmiennych warunków dążyć wraz z życiem do nowych form. Zastrzega się jednak, aby nikt nie sądził z tytułu książki, iż mu chodzi o malowniczość i artystyczne cechy miast. Przeciwnie, chciałby uwzględnić głównie to, co jest związane z życiem praktycznym. Uznaje zmiany w wyglądzie wielkiego miasta tylko wtedy za usprawiedliwione, jeśli są spowodowane nieomijalną koniecznością, gdyż bardzo często niestety spowodowano wskutek niekoniecznych zmian skutek przeciwny: niszczone rzeczy wartościowe, a stawiano nieużytki.

Wywody Bulsy, dotyczące się bezdusznego, szematycznego, koszarowego sposobu budowania, nie są nowymi, taksamo, jak nie nowego nie zawiera jego protest przeciw nieorganicznemu wsuwaniu budowli w przestrzeń niezabudowaną, przez co najczęściej niweczy się symetria. Są to jednak prawdy, które wciąż powtarzać

(P. Daszyński woła: To jest nieporozumienie; ja mówiłem o Hawaj i o Honolulu!)

Sądzę więc, że niesłusznie posądza się nas, jeżeli się twierdzi, że zaniedbujemy zupełnie tego, co monarchia nasza na podstawie swego stanowiska wobec zagranicy uczynić jest uprawnioną. Przeciwnie zawsze staramy się o to i uważamy to za swój obowiązek, aby na zewnątrz powagę monarchii w takich razach odpowiednio podtrzymać.

300 mowców.

Prezydium Izby posłów przeprowadziło wczoraj rokowania z przewodniczącymi klubów w sprawie rozdziału mowców w dyskusji szczegółowej nad budżetem. Przyjęto propozycję p. Baernreitera, aby ogółem przemawiało 300 mowców, tak, że dwie trzecie każdego stronnictwa przyjdzie do głosu. Małym stronnictwom przyznano do liczby ich członków większą liczbę mowców.

Rokowania ugodowe.

Jak donosi *Allg. Correspondenz*, zapowiedziane przez prezydenta ministrów Koerbera konferencye ugodowe czesko-niemieckie, zwołane zostaną natychmiast po ukończeniu dyskusji budżetowej w Radzie państwa. Konferencye te, do których oprócz przywódców stronnictw obu narodowości, zaproszeni zostaną także wybitni politycy z obu stron, odbędą się pod przewodnictwem prezydenta ministrów dr. Koerbera. Rząd zamierza na pierwszej konferencji przedłożyć projekt ustawy językowej, która ma tworzyć podstawę do rokowań i czyni starania, aby także Wszechniemcy wzięli udział w tych konferencyach.

Ubezpieczenia na starość, oraz wdów i sierot.

Wczoraj wieczorem zebrała się komisya socjalno-polityczna. Obradowano nad ustawą ubezpieczenia na starość i ubezpieczenia wdów i sierot.

P. Kolischer oświadczył, że w przedłożeniu rządowem są pewne braki pod względem socjalno-politycznym. Koniecznym jest oznaczenie pewnej wysokości kwoty, którąby rząd gwarantował jako taryfę maksymalną. Mowca zaleca wybór referenta, który ma w porozumieniu z rządem zrehabilitować niektóre poprawki.

Jako referenta proponuje p. Forta. Szef sekcji dr. Wolf zgodził się na ten wniosek i wyraził gotowość wspomóc referenta w jego pracach. Zaznaczył przytem, że rząd stoi na tem stanowisku, że ubezpieczenie urzędników prywatnych ma być uregulowane osobno; o przejęciu się państwa do kosztów mowy być nie może.

O wczorajszym posiedzeniu

Izby telefonuje nam dodatkowo nasz korespondent, że mowa p. Michejdy wywarła w Izbie bardzo silne wrażenie i znalazła bardzo sympatyczne echo wśród Polaków i Czechów. 18 posłów niem-postępowych z Czech, którzy wyszli podczas głosowania nad „funduszem dyspozycyjnym“ ogłasza dziś komunikat.

Wyjaśniają w nim swoją taktykę tem, iż przez głosowanie za tym funduszem dążyć musieli wyraz zaufania dla rządu, którego jednak nie żywią, gdyż rząd Koerbera nie przeprowadził zniesienia rozporządzeń językowych.

Niemiecka partya ludowa ograniczyła się na abstynencję przy głosowaniu nad „funduszem dyspozycyjnym“ po konferencyi, jaką odbył prezes Derschatta z drem Koerberem.

należy. Również nigdy nie dość upomnieć, by rzeczy istniejące cenić, budowle dostosowywać do kształtu terenu, a jaknajwięcej nie przesłaniać budynkami widoku przyrody.

Szkoda jednak, że autor nie dołączył do swego dzieła planów, obrazów miast, a zwłaszcza nie przeciwstawił obrazowo historycznego ich rozwoju.

Wówczas przejawilaby się charakterystyczna, wielce znamienita cecha, a mianowicie odrębny styl wielkomiejski, coraz bardziej zyskujący wzięcie. Właśnie miasto Bruksela odznacza się tym rysem, który przy bliższem poznaniu uderza w oczy, a poznać go można wtedy także, jeśli się współczesnemu miastu przeciwstawi sposób budowania miast włoskich. Tam rozprzestrzenia się przed okiem widza szereg malowniczych obrazów, jakis spokój owiewa tę atmosferę. Sposób ten jednak jest mocno przestarzałym: miasto w ten sposób zbudowane odznaczać się będzie mnogością malowniczych szczegółów, nie będzie atoli zawierało cech „wielkomiejskich“.

Nasze zaś miasta wymagają organizacji innej, bardziej prostej, przejrzystej, a przede wszystkim dostosowanej do jaknajwiększego rozwoju przestrzennego. Mnożąc szczegóły, dochodzi się do budowli w rodzaju mrowiska, a nie do centrum ruchu światowego. Tu należy pociągnąć kilka silnych, krewko tętniących żył, a całość spoić jakby klawirą; w ten sposób zbudowany jest np. Medyolan i dlatego czyni odrazu wrażenie wielkiego miasta, podczas gdy np. wiedeńczyk nigdy nie ma należytego pojęcia o wielkości swego ojczystego miasta.

Z ziem polskich.

(Nowa Września przed sądem.)

— Głośny proces ojrzanowski, który toczył się onegdaj w Bydgoszczy, zgłola niespodzianie, po świetnej obronie mecenasa Wolińskiego, zakończył się zupełnie u wolnieniu soltysa Ożminy, oskarżonego o obrazę katów naszej dziatwy szkolnej. Natomiast denuncyant, duchowy brat Koralewskiego z Wrześni, nauczyciel Kühn wyszedł z sali sądowej napiętnowany tak samo, jak cały pruski system szkolny, którego ci dwaj pedagogzy są godnymi przedstawicielami.

Z rozprawy sądowej podajemy — według *Dziennika Pozn.* — najciekawsze szczegóły, a mianowicie zeznania samego Kühna i brutalnie przez niego maltretowanych dzieci.

Kühn ma lat 26, jest katolikiem, nauczycielem w Ojrzanowie jest od 6 marca 1896. Dzieci w jego szkole jest 166, z tych polskich 163, niemieckich 3. Kühn rozumie po polsku, lecz nie włada językiem. (Wielce charakterystyczne dla nauczyciela czysto polskiej szkoły!) Kühn przyznaje, że karał dzieci kijem dość często. Zapytany przez przewodniczącego, czy w szkole niema przepisów co do grubości kija — odpowiada, że ścisłych przepisów niema. Kije jednak zazwyczaj są grube jak palce i są długości 60 centym. Zdaniem Kühna nie przekraczał on w chłoście dzieci, dozwolonych granic. Gdy przewodniczący przypomina, że bicie po twarzy wykacza poza granice, przyznaje Kühn, że policzkował dzieci. Z soltyssem Ożminą Kühn nie miał prawie żadnych stosunków.

Przew.: Czy rodzice uskarżali się przed panem o bicie dzieci?

Kühn przyznaje, że takie zażalenia zachodzily. Wymienia, że ze skargą przychodzili Gwit i Marciniak.

Obronca p. Woliński: Czy mówił pan do inspektora szkolnego, że Ożmina z nienawiści do pana podał zażalenie, że groził karą ojcom rodzin, jeżeli nie podpiszą?

Kühn: Tak!

Obronca Woliński: Czy powiedział pan do inspektora szkolnego, że ludzie, jak Pietrzak i Lewandowski, przychodzili do pana, celem cofnięcia podpisu z pod zażalenia?

Kühn przyznaje, że tak powiedział inspektorowi, było jednak inaczej, bo nie ludzie przychodzili do niego, lecz on do nich w tej intencji chodził.

Obronca Woliński: Czy Kühn przyznaje, że strofował na uroczystości jubileusza nauczyciela Lisewskiego w Łabiszynie pannę Kardzińską, za to, że mówiła po polsku, a gdy nie zważała na jego admonicje, uderzył ją w twarz?

Kühn: Odmawiam odpowiedzi!

Obronca Woliński: Czy donosił pan, że w gminie jesteś niecierpianym, ponieważ sprzeciwiasz się polskiej propagandzie?

Przewodniczący stwierdza z aktów, że Kühn, podobne zdania pisał.

Pod koniec swych przesłuchów donosi Kühn, że do pokoju, w którym były dzieci, wszedł jakiś nieznamy i znowu rozmawiał z dziećmi, pewno, żeby wpłynąć na nie w zeznaniach, drugi zaś zawołał: „Niech żyje Polska!“ Jednym z tych był jakiś pan Tomaszewski.

Jakaś osobistość z audytoryum odzywa się do przewodniczącego, że jest wśród słuchaczy niejakiś p. Arndt, który zna tych panów.

Najbardziej ujawnia się różnica w stylu dawnym a nowym w Konstantynopolu. Wąskie uliczki krzyżują się tam, by nagle ustąpić wolnym przestrzeniom przedcudownie kolorowym o wielkiej nieraz objętości; gdybyśmy się w Konstantynopolu wzniesli balonem w górę i stamtąd obserwowali miasto, przekonalibyśmy się, że to ogromne, milonowe mrowisko. Zupełnie przeciwnie wrażenie robić powinno miasto w nowym stylu budowane; tam wszędzie, a nie tylko z balonu, poznać powinno się jego ogrom, na każdym punkcie powinno być centrum.

Oto rys charakterystyczny, przenikający coraz bardziej nasze miasta.

Buls jest naturą wielce pesymistyczną. Przeszłość o wiele lepiej mu się podoba, niż teraźniejszość. Prawda, że wiele zatraciło się z czaru wielkiego miasta z przed wieków, a niezbyt dużo nowych, rzeczywiście wartościowych motywów przybyło. Najstraszniejszą wadą jest jednak to krzykliwe wypychanie się pewnych budowli z szarego otoczenia, a po wtóre wieczne powtarzanie się tych samych motywów i sposobów ozdabiania budowli. W pierwszym razie działa to nagwybijanie pewnej budowli z otoczenia, jakoby parwniuszowska buda, w drugim zaś monotoność koszarowego stylu nudzi i czyni widok smutnym.

W książce Bulsy przebiega tendencya modernizowania miast niezbyt jeszcze wyraźnie. W praktyce jednak był Buls gorliwym reformatorem. Dowodem tego Bruksela, której był jednym z przeobraźcili w duchu nowoczesnym.

Książka Bulsy jest o tyle pociągająca, że za-

Na Karnawał!

Gazy na suknie, Wachlarze z piór strusich i fantazyjne, Gorsety, Pelerynki balowe 39

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka 20.

Przewodniczący prosi o ciszę i oświadcza, że zaleci jeszcze raz woźnemu, aby do dzieci nikogo nie puszczał.

Nastąpiły zeznania dzieci. Michalska Józefa; Zeznaje po polsku. Ma lat 11. Zapytana, czy nauczyciel Kühn ją bił, odpowiedziała, że była często bita. Michalska ma opowiedzieć, w jaki sposób ją karano.

Michalska: Otrzymałam 12 łap z rządu na obie ręce, byłam oprócz tego bita po twarzy.

Przewodniczący: Ile razy?

Michalska: Dostałam dwa razy w twarz — nauczyciel wziął mnie za głowę i uderzał twarzą o tablicę szkolną. Wszystko to działo się jednego dnia.

Przew.: Czy krwawiłaś?

Mich.: Tak krew szła mi z nosa.

Przew.: Opowiadałaś to rodzicom?

Mich.: Tak.

Przew.: Czy prawda?

Mich.: Tak.

Ozasu, w którym tak ukarana była, Michalska ściśle nie umie oznaczyć. Było to w przeszłym roku. Dziewczę dodaje, że nie powiedziała rodzicom zaraz, dopiero drugiego dnia, gdy rodzice widzieli skrwawiony jej fartuszek.

Kühn: Nie dałem żadnemu z dzieci więcej łap, niż dwie, innych kar sobie nie przypominam.

Przew.: I jak sobie pan radzisz z dziećmi, nie umiejącymi po niemiecku?

Kühn: W takim razie żona mi pomaga i dzieciom tłumaczy. (Sensacja).

Michalska pytana kilkakrotnie, oświadcza, że karana była przed gwiazdką 1901 r.

Jeden z sędziów: Czy kto tu w sądzie wpływał na twoje zeznanie?

Michalska: Nie.

Bronisława Rucińska: Ma lat 13. Była przed dwoma laty z Michalską w jednej klasie. Słuchana w części po polsku, w części po niemiecku.

Przew.: Czy Rucińska widziała, jak karano Michalską?

Rucińska: Widziałam, że Michalska otrzymała łapy, ile, nie wiem, bito ją także po twarzy, Michalska była potem chora.

Józefa Sitarek: Ma lat 10. Nie jest w jednej klasie z Michalską. Kühn bił mnie po głowie ręką, skutkiem czego bolała mi głowa. Karę tę otrzymałam przeszłej zimy. W kilka miesięcy później znowu mnie obito. — Kühn uderzył ją tablicą w głowę tak silnie, że tablica rozprysła się w kawałki. O tej karze opowiedziała zaraz w domu. Uderzenie wywołało siniec. Zapytana, czy zeznaje prawdę, oświadcza, że nie kłamie.

Kühn częściowo tylko przyznaje się do ukarania dziecka.

Wanda Paszkiewicz ma lat 14. Kühn bił ją kijem (trzcinką, ale też i innym kijem) grubości palca. Nauczyciel spoliczkował ją i dał jej łapy. Karała ją za to, że nie umiała odpowiadać. Bitą była trzykrotnie tak, że jej krew szła z nosa. Kühn przyznaje, że Sitarek i Paszkiewicz była kilkakrotnie silniej karana.

Stanisław Gwit ma lat 10. Chłopiec oświadcza, że był bity po rękę i plecach kijem, oprócz tego nauczyciel go policzkował i uderzał głową o tablicę.

Na powtórne zapytanie przewodniczącego, w jaki sposób uderzał go nauczyciel głową o tablicę, opowiada Gwit:

Nauczyciel pchnął mnie ku tablicy tak, że uderzyłem nosem o tablicę.

Kühn oświadcza, że tylko raz go uderzył trzcinką — nie może sobie przypomnieć, aby go uderzał głową o tablicę.

Antonina Kotlarek ma lat 16 — wyszła przed 2 laty ze szkoły. Była bita. Otrzymała po 6 łap tak silnych, że z ręki krew szła. Potem była również bita trzcinką i ręką po głowie. Widziała jak inne dzieci Kühn bił, lecz nie pamięta, już kogo bił. Ręce od razów poprzecinane pokazała rodzicom. Lekarskich świadectw nie żądano. Nauczyciela tak się bała, że kryła się przez trzy dni w zbożu w czasie lekcji szkolnych.

Po kilku mniejszej wagi zapytaniach — zamyka przewodniczący przesłuchy. Prokurator uzasadnia w dłuższej przemowie oskarżenie i wnosi dla oskarżonego o 3 miesiące więzienia.

Po prokuratorze przemówił p. Woliński.

Po skończeniu obustronnych plaidoyers, cofa się sąd na radę i przyznając oskarżonemu obronę § 193 — uwalnia go od winy i kary. Koszta ponosi kasa sądowa.

Rozprawy trwały 5 i pół godziny.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Nowy Jork. Odbił się wczoraj na cześć ks. Henryka pruskiego bankiet, wydany przez prasę; wzięło w nim udział 1200 przedstawicieli prasy amerykańskiej. Wygłoszono wiele toastów; jeden z mówców zaznaczył, że 3 narody tj.: Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone są jakby „stworzone od Boga i od natury przeznaczone dla wiecznej przyjaźni.“ (?)

Nowy Jork. Na bankiecie prasy ks. Henryk pruski wygłosił mowę, w której zaznaczył, że uważa sobie to za zaszczyt, iż jest gościem stowarzyszenia prasy. Złożył prasie hołd, nazwał ją ważnym czynnikiem w rozwoju cywilizacyjnym i potęgą, a w końcu rzekł, iż misja jego jest aktem przyjaźni i kurtazy. Przybył do Ameryki z jedynym życzeniem poparcia przyjaźni Stanów Zjednoczonych z Niemcami. Jeżeli więc — zakończył — panowie chcecie przyjąć wyciągniętą do was dłoń, to po drugiej stronie oceanu dłoń ta się znajduje.

London. *Daily Express* donosi, że ks. Henryk pruski uda się z Nowego Jorku do Kanady. Inne dzienniki o tem nie donoszą.

Berlin. W tutejszych kołach rządowych utrzymują, że ks. Henryk pruski uda się do Kanady na zaproszenie tamtejszego gubernatora.

Berlin. Jak do tutejszych dzienników donoszą z Nowego Jorku, podczas uroczystości spuszczenia na wody nowego okrętu niemieckiego, rozegrały się sceny wprost skandaliczne. Goście zachowywali się nieprzystojnie. Wszyscy byli spici i atakowali panie, zaproszone na uroczystość. Musiano zastanowić dalsze nalewanie szampa.

Waszyngton. Ks. Henryk pruski przybył tu wczoraj i wziął udział w uroczystości poświęcenia pomnika Mac Kinleya na Kapitolu.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Szpieg rosyjski w Wiedniu.

Wiedeń. Aresztowany wczoraj Rosjanin pod zarzutem szpiegostwa nazywa się Korb. Jest pode-

ona jest łącznikiem między naszą duszą a zjawiskiem; ona otwiera nastrój pewnej chwili.

W taki sposób rozumiem impresję.

Będzie to sztuka tworzenia najbardziej bezpośrednia, a trudna bajecznie dlatego, że nie ma w impresji szczegółów mniej, lub więcej ważnych; powstaje tylko jedno wrażenie, jedna chwila niejasna, ale objawiona.

Naiwne to pojmowanie impresjonizmu w sztuce jest u p. Zbierzchowskiego szczerze; jego poezja — to podchwytanie z przyrody jednego wrażenia lub szczegółu, i przeobrażenie go w zjawisko „cudowne a dziwne“. Zbierzchowski nie patrzy na przestwór obiektywnie; każdemu jego spojrzeniu w dal towarzyszy jako skutek zachwyt i namietność. Przedmiot jego „spojrzenia poetycznego“ przemienia się w cud, rośnie, obrzmienie, przyobleka się tajemniczością. Jakieś ukochanie i rozświecenie przedmiotu badania jest najwybitniejszą cechą poezji Zbierzchowskiego. N. p. sonet „Rzeka“.

Stawy drzemią w spowiciu zielonych obramień.
Cisza — na cień przechodnia, co przez ugor kroczy,
Owce tylko wylekły obracają oczy...
Cisza — sęp zawisł w chmurach bez ruchu, jak kamień.

Przedemną morze kłosów — zanim sierp je utnie,
Żdźbła spokojnie i górną na polu się złoć,
Nagle łan cały, tknięty uiewidzialną mocą,
Zaczyna się kołysać i schylać okrutnie.

zienie, że stoi on w porozumieniu z byłym oficerem Przyborowskim, również podejrzanym o szpiegostwo, który jak wiadomo, uciekł z Austrii.

Podejrzewają go, że utrzymywał stosunki z pewnym urzędnikiem w ministerstwie kolejowym, od którego otrzymywał tajne wiadomości i wydawał je Rosji. Obecnie Przyborowski ma się znajdować w Monaco, skąd utrzymywał stosunki z Korbem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim Szell oświadczył, że w drodze urzędowej nie otrzymał od żadnego zastępcy obcego państwa wiadomości o zamiarze prolongowania traktatów handlowych. Należy w każdym razie uwzględnić stosunki, jakie wynikną z obecnej walki taryfowej w Niemczech.

Co się tyczy reformy wyborczej, to mowca jest za nią, ale stanowczo sprzeciwia się powszechnemu i tajnemu głosowaniu. Może sobie na to pozwolić państwo jednolite pod względem narodowym, jak Anglia, ale nie Węgry. Mowca woli narazić się na zarzut, że nie jest dość liberalny, aniżeli wziąć na siebie odpowiedzialność zmobilizowania mas.

Falszerze koronówek w arsenale.

Budapeszt. Biuro koresp. donosi: Wczoraj uwięziono tu pewnego artylerzystę, gdy chciał puścić w obieg kilka fałszywych koronówek. Śledztwo wykazało, że w magazynie broni IV. pułku artyl. korpusnej fabrykowano z cyzy koronówki, a dwaj żołnierze i ich kochanki puszczały je w obieg. Wiele osób aresztowano.

Konferencja cukrowa.

Bruksela. Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie konferencji cukrowej. Obradowano nad sprawą dodatku na import cukru do krajów produkujących cukier. Reprezentanci państw, w których ten dodatek nie jest szczególnie wysoki, oświadczyli gotowość do ustąpienia. Co do terminu wejścia w życie umowy w tej sprawie muszą reprezentanci państw porozumieć się jeszcze ze swymi rządami.

Ruch strajkowy.

Paryż. Półurzędowa nota donosi, że w razie gdyby strajk, wybuchł w kilku rządowych fabrykach zapalek, trwał dalej, rząd będzie zmuszony na długi czas zaopatrzyć się w zapalaki z zagranicy.

Madryt. Główny kapitan Barcelony telegrafuje, że strajk należy uważać za ukończony; konsulowie zagraniczni odwiedzili prefekta miasta, w obec którego wyrazili zadowolenie z powrotu normalnych stosunków.

Sytuacja w południowej Afryce.

Pretoria. Liczba Boerów, którzy 23 b. m. usiłowali przedrzeć się przez linię domów blokowych Frankfort-Vrede, wynosiła 600—800 Boerów.

London. Kitchener donosi z Pretorii pod datą 20 b. m. Boerowie napadli koło Wolmarans na konwój angielski i po zaciętej walce wzięli do niewoli eskortę konwoju, złożoną z batalionu piechoty z 2 działami i 3 kompanij strzelców. Szczegółów brak.

Rozłam wśród ang. liberałów.

London. (Doniesienie B. Reutersa). Jak słychać, zamierzają imperyalistyczni liberali odłączyć się od partii liberalnej i skłaniają się ku łączności z opozycjonistami na gruncie zasad, zawartych w znanej mowie Rosebery'ego w Chesterfield wygłoszonej.

I płynie rzeka zboża szumiąca, szumiąca —
Żdźbła z szelestem tajemnym kolebie i trąca,
Przelewa się przez płoty i rowy przydrożne.

Wdziera się hen, na wzgórek, falami się spiętrza,
I wali prosto w słońce, co blaskiem przemożne,
Dogasa w jasnych łunach, jak hostya najświętsza!

A jeszcze dosadniej przejawia się ten charakter poezji Zbierzchowskiego w poematach: „Grotta“, „Jesienią“, „Sen nocy letniej“. Co głównie uroku tej poezji przydaje, to jej szczerze. Nie roboty, nie sztucznej pozy, nie nienaturalnego, poetyzującego samochwalstwa, tak nieraz w współczesnej poezji przykrego, nie świadomości „genialności“, która obecnie tylu trapi... Poezje Zbierzchowskiego odcinają się dodatnio od tych krzykliwych indyczą o aspiracjach orlich. Poezje jego przepaja smutek, owiewa melancholia, lecz przeziara też uśmiech. A smutek ten nie stara się być „tragicznym“, na pokaz noszonym, a melancholia nie czyni wrażenia jednostajności i szarości, a uśmiech przypomina piękną, rozradowaną twarz dziewczęcą. Twarz dziewczęcą... tak — poezje Zbierzchowskiego właśnie wskutek jakiejś kobiecości, gdzieś i słamażarności uczucia i sentymentalizmu wrażeń, zatraca siłę, męskość, tężyżnę.

A może to wina młodej, łatwo ulegającej wrażeniom duszy?

Merwin.

wala czytelnika do porównań ze swem miastem ojczystym. Po przeczytaniu uważnem tej książki dowie się czytelnik, że wiele jest do zrobienia na tem polu, przekonana się, że wiele jest niedogodności, ale także, że je usunąć i ku dobremu można zwrócić.

Z literatury.

Henryk Zbierzchowski: Impresje. Kraków. Nakł. księgarni D. E. Friedleina 1902.

Dlaczego „impresje“?

Sam tytuł usposabia dość ujemnie. Tyle namnożyło się w ostatnich czasach tych impresyj, które się potem okazały najzwyczajniejszą blagą poetycką...

Zresztą — niech się sam autor wytłumaczy.

W naturze — powiada Zbierzchowski — dzieją się rzeczy cudowne a dziwne; obok zjawisk zwykłych, codziennych, zrozumiałych dla wszystkich i koniecznych, odbywają się ciągle jakieś zdarzenia nadziemskie, pełne mistycznego czaru, skomplikowane i subtelne, które wyczuje tylko poeta, mocą tej wyższej danej mu przez bóstwo zdolności obcowania w najskrytszym a najświętszym sanktuarium natury. Dla rozkołysanej fantazji duszy nie będzie wtedy miejsca do obserwacji ścisłej. Zjawiska takie dadzą się tylko wyczuć, pierwsza fala wrażeniowa, choć niedokładna, jeszcze nieokreślona, jest decydującą —

Sławna magnacka kapela
cygańska z koncertystą

na cymbałach

w Kawiarni Teatralnej
gra dziś i codziennie.

Aresztowanie ks. Radziwiłowej w Kapstacie.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Kapstadu, że księżna Radziwiłowa, znana z procesu o sfalszowanie podpisu Cecylia Rhodessa na wekslach, została aresztowana.

Jak wiadomo odbył się nie dawno w tej sprawie proces, ponieważ Cecyl Rhodess nie chciał weksli zapłacić.

Przy rozprawie oświadczył on, że w dawniejszych latach utrzymywał z ks. Radziwiłową stosunki ale obecnie zerwał z nią wszelkie stosunki, i że weksli nie podpisał.

Na interwencję adwokata wypuszczono księżnę za kaucją 2.000 funt. szterl.

Jubileusz papieża.

Londyn. Król Edward wysłał hr. Denbygh'a, jako specjalnego posła do Rzymu, dla wyrażenia gratulacji papieżowi Leonowi XIII.

Sensacja ateńska.

Ateny. Deputowany Kartolis i redaktor dziennika, Embros Kalapothakis postawieni zostali przed sąd przysięgłych pod zarzutem podżegania do zamordowania pewnego młodego człowieka, którego siostra była przedtem narzeczoną posła Kartolisa.

Pokój powszechny.

Nasz korespondent wiedeński pisze:

(JK) Pod przewodnictwem baronowej Berty Suttner („Friedens-Berta“) odbył się minionej soboty 22 b. m., Wiec przyjaciół powszechnego pokoju. Zaproszeni zostali na to zgromadzenie wszyscy zwolennicy tej idei, przybyli jednak przeważnie przedstawicielki płci — pięknej, arystokratycznej i przekwitłej, tudzież kobiety piszące.

Baronowa Berta Suttner, zarówno z powierzchowności jak z temperamentu nadzwyczaj podobna do księżnej Pauliny Metternich, uprawiającej na wielką skalę sport dobroczynnych festynów japońskich i niejapońskich, — zagała zgromadzenie wyuszczeniem celów, dla których ten wiec został zwołany.

Gdy audytoryum zostało dostatecznie pouczone, przystąpiła pani baronowa do sprawozdania z ostatniego kongresu wszech-amerykańskiego, w którym wzięło udział 17 państw Ameryki północnej i południowej — i pani baronowa Berta Suttner.

Na kongresie tym uchwalono, n. b. jednogłośnie, aby wszyscy uczestnicy i uczestniczki przyłączyli się do hańskie konferencji pokojowej. Ponadto zobowiązało się 10 (dziesięć) państw południowej Ameryki, poddawać się w razie sporów dyplomatycznych wyrokom sądów polubownych.

Podana przez panią baronową wiadomość, że tegoroczny kongres przyjaciół powszechnego pokoju, odbędzie się dnia 2 kwietnia — w Monako, z widokiem na Monte Carlo, przyjęły zgromadzone panie demonstracyjnymi oklaskami.

Gdy nastał znowu spokój, odczytała pani baronowa następującą rezolucję, przyjęłą naturalnie również jednomyślnie:

Zgromadzeni dnia 22 lutego 1902 r. we Wiedniu zwolennicy pokoju konstatają z bólem serca (*be-merken mit tiefem Bedauern*) odczucie wojennego ducha w kilku najbardziej oświeconych państwach cywilizowanego świata. Uważają oni politykę nawiązań za ciągle niebezpieczeństwo dla pokoju narodów i potępiają ją zarówno u rządów, jak u narodów. Widzą oni dokładnie, że zwolennicy wojny podważają swe usiłowania na korzyść tej polityki, lecz nie dają się ani zniechęcić, ani zrazić i są zdecydowani użyć wszystkich swoich sił, aby ludzkość uwolnić od tego barbarzyńskiego systemu, który chwytą się gwałtu, aby spory załatwić.

Aby jasno okazać, w jakim kierunku siły przyjaciół i przyjaciółek pokoju są użyte, przyjmuje wiec wiedeński z dnia 22 lutego 1902 r. za swe zadanie — propagandę niestrudzoną, ciągle rosnącą propagandę dla następującego celu: Połączenie wszystkich państw kulturalnych na zasadzie prawa międzynarodowego przy rozszerzaniu i wprowadzaniu w życie podpisanych w Haadze konwencji.

Wystylizowała tę rezolucję własnoręcznie pani baronowa Berta Suttner i odczytała ją własnoustnie, a zgromadzone panie i panny przyjęły ją własnowolnie. Że zaś tegoroczny kongres w Monako przyjmie ją do łaskawej wiadomości — z widokiem na Monte Carlo, nie ulega, po dziśjszym gorącym przyjęciu, najmniejszej wątpliwości.

Po zamknięciu wiecu pani baronowa odbyła mały *cercle*, przyjmowała serdeczne życzenia szczęśliwej podróży i obiecywała łaskawie przysłać widokówki z pałacu gry i skały samobójców. Gdy zaś jeden z obecnych zagorzałych monoklistów i zwolenników pokoju powszechnego zapytał baronową, czy gra chętnie w ruletę, czy w *rouge et noir*, nie otrzymał odpowiedzi. Dobrze mu tak!

MAŁY FEJLETON.

HENRYK de FORGE.

Ciotunia.

Była to mała, pełna życia starszka, o srebrnych włosach, o różowych jeszcze, jak za młodych lat, policzkach, z pogodnym zawsze na ustach uśmiechem.

Przekroczyła setkę, ale nikt nie mógłby jej wieku dokładnie oznaczyć, nawet ona sama. Metryka jej zginęła w pyłe ubiegłego wieku.

Cóż to zresztą może kogo obchodzić.

— Po stu latach — mówiła — nie starzeje się już człowiek.

I rzeczywiście, wydawała się zawsze jednako wesolą, jednako rześką.

Krótki, suchy kaszel niepokoił ją tylko, utrudniając rozmowę.

— Umrę na piersi, moi kochani. Zuakomity lekarz mi to przepowiedział, zresztą..

— Kiedyż to było?

— W roku 1820 albo 1824, nie pamiętam już! Śmiała się.

Wiele to ona już zdarzeń od tego czasu przeżyła. Pamiętała Ludwika XVI, widziała go w swoim dzieciństwie. Widziała także Napoleona I. Wydał jej się zanadto otyłym w Tuilerach w roku 1813. Więcej jej się podobał po powrocie z Egiptu, był wówczas błydy i szczupły.

— Opowiadaj, ciotuniu! opowiadaj! — prosiły otaczające ją prawniczki.

I całymi godzinami mówiła, snując wątek wspomnień.

Jaki był naprawdę jej stopień pokrewieństwa w rodzinie?

Nikt by tego nie potrafił powiedzieć.

Była czemś w rodzaju ciotecznej prababki czy też pra-prababki.

Przedewszystkiem jednak była ciotką w całym tego słowa znaczeniu, jedyną „ciotunią“ na świecie, złotą ciotunią, jak ją nazywano.

Tak, złotą, najlepszą. Wszystko było w niej dobre; jej oczy jasne, jej ręce delikatne, różowe policzki, ruchy spokojne.

Ubierała się zawsze w liliową suknię, według staroświeckiej mody, mody tak dawnej, że nawet w książkach byłoby ją trudno odszukać.

Po co zmieniać?... Ciotunia i tak była zachwycającą i nie wychodzącą nigdy z domu, wyśmiewała modę dzisiejszą.

Niecierpiała podróżować, a koleje przejmowały ją strachem. Pogardzała karetami i powozami, wspominając z przyjemnością lektyki, z których, jako młodziutkie dziewczę, szafowała na wszystkie strony uśmiechami z po za niebieskiego wachlarza.

Uwielbiała ją.

Chociaż mieszkała w domu odwiecznym, jak ona sama, w głębi zapomnianej ulicy, zdala od wszelkiego gwaru, odwiedzano ją tłumnie, przyprawdzano do niej dzieci, zamęczające ją pieśszczeniami.

Ciotunia pozwalała wszystko robić ze sobą; gubiła się w imionach tych maćców. Od stu lat tyle ich już widziała.

Wiedziała, że w tajemniczych pudełkach przechowywała pomadki i herbatniki.

— Mnie, ciotuniu!

— Masz, cherubinku!

Obdarzać, było jej szczęściem. Obdarzała stale, przez sto lat swego życia. Majątek jej ojca, powstały z renty wspaniałomyślnego króla, mądrze administrowany, pozwalał jej wyposażać potajemnie wszystkie spokrewnione z nią dziewczęta, a każdego, kto przyszedł jej dziękować, bez litości wyrzucała za drzwi.

II.

Ciotunia miała jedną manię, manię cudowną.

Kojarzyła małżeństwa.

Nie chodziło tu o łączenie fortun, o kili-gacye.

Ciotunia kojarzyła po prostu na to, żeby uszczęśliwić.

Niezmównana w odgadywaniu tajemnic serca, bardzo doświadczona w porównywaniu charakterów, gromadziła do około siebie tych, co „powinni byli“ się sobie podobać, pozwalając im przestawać ze sobą do woli, podpowiadała nawet słowa, które doprowadzały do wyznania.

Trzeba ją było wówczas słyszeć prawiącą moralą zakochanym, powtarzającą bez końca rady, wykładającą „teorię“ uczucia.

Ciotunia ukazywała takie piękne życie dla tych, którzy się kochali prawdziwą miłością. Czyż mogła nie znać wszystkich tajemnic szczęścia, ona, co zdawała się być szczęściem chodzącem?

A kiedy już była zupełnie pewną, że się kochano, pocziwa starszka dawała swoje błogosławieństwo i wysyłała nazajutrz swoją służącą z workiem pieniędzy.

Przeszło dwadzieścia małżeństw zawdzięczało jej w ten sposób swoje szczęście a do domu nigdy nie zawitały niesnaski.

Ciotunia nie myliła się nigdy.

Pytano ją czasem:

— A ciotunia kochała kiedy? Czy doświadczyła ciotunia na sobie tych cennych rad, których nam udziela? Ciotunia musiała być idealną dziewczyną!

W odpowiedzi na to rozlegał się najprzód jej krótki, suchy kaszel.

— At, nie już nie wiem! To już tak dawno!..

— Tajemnice! To bardzo nieładnie. Strzeż się ciotuniu, wydamy cię jeszcze za mąż, pewnego pięknego poranku.

Śmiała się.

— Nie! Zbyt wielka stałaby wam się krzywda, gdybym wyszła za mąż. Małżonek mój zjadałby pomadki i nie spuszczałby oka z moich eliksirów, których wypijacie trzy czwarte! Mam katar, ciotuniu!.. Dłapie mnie w gardle, ciotuniu!.. Nie, lepiej wam tak urwisze!

I garnęła się do niej młodzież, wołając:

— Nie wychodź za mąż, ciotuniu nie wychodź!

Takie było jej życie. Kiedy żaloba dotknęła kogoś z jej bliskich, to ona była tą, co pocieszała, narzekając, że jeszcze żyje, podczas gdy śmierć nieubлагana zabierała młodszych.

— Pan Bóg zapominał o mnie — mówiła.

— Nie, ciotuniu — odpowiadano jej — ty długo jeszcze żyć będziesz, aby uszczęśliwiać.

III.

Pewnego dnia jednak wzmógł się suchy kaszel.

— Widzicie — mówiła — miał rację, ten lekarz.

I zgromadziwszy u swego wezglowia wszystkich krewnych, wymieniła każdemu z nich sumę, jaką mu przekazywała testamentem.

Przywołała następnie te ze swoich prawnuczek, które już mogły wyjść za mąż. Były to trzy osiemnastoletnie, miłutkie dziewczątka.

— Przystąpcie tu do mnie blisko, tak, żebym mogła z wami samymi pomówić.

— Życzę sobie — szeptała, żebyście uporządkowały moje papiery i spaliły te, które trzeba spalić... Tak bardzo chciałam i was wydać za mąż... Bądźcie szczęśliwe... Podstawą szczęścia jest kochać prawdziwie i być kochaną...

Wszyscy płakali, klęcząc.

Złota ciotunia w liliowej sukni uśmiechała się w głębi wielkiego fotelu.

— Tak — szeptała, między jednym wybuchem kaszlu a drugim — być kochanym...

I skonała po tych dwóch słowach... zupełnie nie zmieniona, trochę tylko przybladła.

IV.

Spełniając ostatnią wolę zmarłej, zabrały się dziewczęta do uporządkowania pozostałych po niej papierów.

Było ich dużo. Ciotunia przechowywała listy od wszystkich swoich.

W kacie szuflady znalazły związany wstążką pakietek z napisem: „spalić“.

Pismo było poślółkie, widocznie bardzo dawne.

— Spalmy prędko.

— Co to może być?

— Jakaś tajemnica!

— Tajemnica miłosna!

— Ciotunia, ażeby się czuć tak jak one przez całe życie szczęśliwą i uszczęśliwiać drugich, musiała być bardzo kochaną.

— Rzucajmy w ogień!

Pakietek padł na dogasające ognisko.

Płomień muskał go z wolna zaatakował jeden krawędź.

Dziewczęta wpatrywały się machinalnie.

Zatrzeszczały papiery.

— Listy! — zawołała jedna z dziewcząt.

— Kwiat! zeschnięta róża!

Jedna z siostrzenic chciała wydrzeć tę pamiętkę płomieniom.

— Nie ruszaj, niech się pali. To świętość.

Coraz żywszy płomień pochłaniał kwiat a wreszcie listy, rozrzucając je po ognisku. Można było rozróżnić wprawne, zwarte pismo.

— Widziałyście?

— Co?

— Te słowa...

— Jakie?

— „Moja najdroższa“.

Rzeczywiście, można było odczytać te magiczne wyrazy.

Trzy głosy wyszeptały:

— Kochanek ciotuni!

Ogień syczał, ogarniając coraz szybciej jeden list po drugim.

Wydała się tajemnica ciotuni...

— A to? — zwróciła uwagę jedna z dziewcząt.

— Pismo ciotuni!

Obróciła się druga kartka.

— Tak wygląda, jakby pamiętnik, w którym codziennie zapisywało się wrażenia. Są różne daty.

— Mogę przeczytać: 1811.

— 1811!

— „5 maja... Niewdzięczny! Tak go kochałam... Żeni się!“

— A ta kartka, która się teraz pali... „8 maja, Skończyło się wszystko. Życie moje złamał na wszystkie. Pozostało mi tylko cierpienie“.

Dziewczęta pochylili się nad ogniskiem, chcąc jeszcze raz odczytać. Płomień raz jeszcze, ostatni,

buchnął z całą siłą, obejmując cały pakiet listów... i pozostała z tego wszystkiego garstka szarego popiołu.

- Czytałyście?
- Tak!
- „Pozostało mi tylko cierpienie“.
- Biedna ciotunia!
- Zapanowało milczenie. Dziewczęta wpatrywały się jeszcze zadumane w zgasłe ognisko, które im odkryło tajemnicę ciotuni, tajemnicę tych, co uszczęśliwiają drugich, bo własnego szczęścia nie zaznali na ziemi.

Opera.

Do najświetniejszych przedstawień operowych tegorocznego sezonu, zaliczyć wypada wczorajszego „Fausta“ z p. Bel-Sorel w roli Małgorzaty. Wspomniała kreacja tej artystki, doskonała pod względem wokalnym i scenicznym odniosła olbrzymi i rzetelnie zasłużony sukces.

Po duecie w trzeciej odsłonie, po arii „z Klejnotami“ i po scenie przed kościołem, wykonanej po mistrzowsku zabrzmiały w amfiteatrze entuzjastyczne oklaski dla p. Bel-Sorel, jednej z najlepszych przedstawicielek roli Małgorzaty, jakie kiedykolwiek mogliśmy podziwiać na scenie lwowskiej.

Fausta w miejsce p. Krzemińskiego, który pierwotnie miał debiutować w tej partii jako śpiewak operowy, z wielkim sukcesem śpiewał p. Drzewiecki, zachwycając słuchaczy siłą i pięknoscą swego głosu, imponującą łatwością w atakowaniu wysokich tonów i grą sceniczną dobrze zastosowaną, która pochwleśnie świadczyła o postępach tego uzdolnionego artysty i sumiennej pracy nad wydoskonaleniem swego talentu.

Kwartet w trzecim akcie zachwiał się wprawdzie z powodu nieuwagi jednego z solistów, lecz całość wykonania — pomijając ten ustęp — wypadła wzorowo, a chóry i orkiestra pod dzielnym kierownictwem p. Spetrino wywiązały się znakomicie ze swego zadania.

Na niemińsze uznanie zasługują wystawa tej opery i prześliczny obraz z żywych osób ilustrujący apoteozę.

Sprawozdanie bardziej szczegółowe o tem przedstawieniu i dokładniejszą ocenę o świetnie wykonanej partii Małgorzaty, podamy w poniedziałkowym fejetonie „z muzyki“.

Teatr był ściśle wypełniony. f. n.

Z sali sądowej.

(Trucizna zamiast miodu dziecięcego).

Lwów, 28 lutego.

Przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca Philip, toczy się dziś rozprawa przeciwko Józefowi Witwickiemu, uczniowi aptekarskiemu, Bolesławowi Kohlheppowi, magistrowi farmacji i Janowi Wiewiórskiemu właścicielowi apteki przy ul. Halickiej, że pośrednio spowodowali nienaturalną śmierć 5-letniego dziecka dra Piwla.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 28 marca z. r. udał się dr. Piwl do apteki p. Wiewiórskiego, celem zakupu leków dla swej apteki domowej. Przy tej sposobności zażądał on też miodu dziecięcego dla 5-letniego swojego synka, który od kilku dni cierpiał na dolegliwości żołądkowe. Z lekarstwa tego dał dr. Piwl synkowi swemu około 30 gramów, ku swemu przerażeniu zaś zobaczył wkrótce, że dziecko wije się wśród okropnych boleści, wskazujących na otrucie.

Ratunek okazał się daremny — dziecko po kilku godzinach umarło. Przeprowadzono w sprawie tej śledztwo wykazało, że uczeń aptekarski W. na dwa dni przedtem przez pomyłkę napełnił fiaski zamiast miodem dziecięcym, płynem do niego podobnym lecz będącym w rzeczywistości — ekstraktem opiumowym.

Z tego powodu Witwicki oskarżony jest o to, że nie przekonawszy się o naturze płynu, stojącego misce w laboratorium aptecznym, napełnił trzy fiaski opatrzone napisem *infusum laxativum*, ekstraktem opiumowym.

Magister farmacji Kohlhepp, jest oskarżony o to, że wydalał się 26 marca z. r. z laboratorium nie zabezpieczając w sposób przepisany przyrządzonego przez siebie „extractum opii“.

Aptekarz Wiewiórski, oskarża prokuratora o to, że jako zarządzający swoją apteką, nie przestrzegając przepisów względem zaopatrzenia naczyń, w których sporządzano trucizny, odpowiednimi napisami i, że sporządzanie trucizny polecił niedoświadczonemu uczniowi Witwickiemu bez ustanowienia nad nim odpowiedniego nadzoru.

Oskarżycielem jest p. Moszyński; Witwickiego broni adw. dr. Aschkenaze, Kohlheppa dr. Dwernicki, Wiewiórskiego dr. Kamiński. Poszkodowanego doktora Piwla zastępuje dr. Kwiatkowski a zakład ubezpieczenia od wypadków, gdzie zmarły był ubezpieczony, dr. Seweryn Paneth.

Pierwszy przesłuchany, oskarżony Witwicki, do winy się nie przyznaje, podając jako powód fatalnego wypadku nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2 razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1 razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2 razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Polskie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracyi Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracya Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i reprodukcje dzieł sztuki.

„Ilustracya Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracya Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać „Ilustracyę Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracyą Polską“ wynosi

	rocznie	kwart.	mies.
	kor.	kor.	kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2 razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1 razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2 razową „ „	44.—	11.—	3.70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 lutego.

Jutro:

- 1 marca. Sobota, Albina b — Pamfityta.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godz. 5 minut 36.

Jubileusz Leona XIII. Z okazji jubileuszu 50-letniego w niedziele, najprzew. ks. arcybiskup Bilewski przesłał następujący telegram na ręce Jego Eminencyi ks. kardynała Rampolla:

Sua Eminenza Cardinale Rampolla Roma.

Clerus, summique civium praefecti atque omnes archidiececeas fideles incolae ad aras Dei hesternis die procumbentes. Christum precibus ardentissimis adierunt, ut Te, Beatissime Pater, Vicarium Suum, qui vicesimum quintum regni faustissimi annum ingressus es, quam duntaxat sospitet ac conservet. Quod studiorum suorum documentum Sanctissimo Patri notum esse cupiunt et ad pedes Sanctitatis Suae provocant, amorem, reverentiam, obedienciam profiterentur, atque Apostolicam benedictionem humillime expetunt.

Czyli w przekładzie polskim:

Kler, naczelnicy władz i wszyscy wierni archidiecezyjni zebrani w kościele, gorąco błagali Chrystusa, ażeby Ciebie, Ojciec święty, namiestnika swego, który rozpocząłeś 25 rok błogosławionych swoich rządów, utrzymał i zachował jak najdłużej przy najlepszym zdrowiu. Równocześnie prosimy o przedstawienie tych wyrazów naszej wierności Ojcu świętemu, a ścierać się do stóp Jego świętobliwości, ślubujemy miłość, cześć, posłuszeństwo i błagamy w pokorze o błogosławieństwo apostołskie.

Biuro porady prawnej w sprawach podatkowych otworzył we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 7 znany adwokat, dr. W. Balaaban. Zorganizował on biuro wyłącznie z sił fachowych złożone, którego zakresem działania będzie: 1) Sporządzanie zeznań do podatku osobisto-dochodowego oraz rentowego, deklaracji do wymiaru powszechnego podatku zarobkowego, tudzież faszy czynszowych. 2) Sporządzanie rekursów przeciw wymiarowi powyższego rodzaju podatków, tudzież przeciw wymiarowi podatku gruntowego i domowo-klasowego. 3) Sporządzanie rekursów przeciw wymiarom należności prawnych i ekwiwalentowych. 4) Opieka stron przy ściąganiu podatków i należności prawnych. 5) Układanie podań o ulgi podatkowe, opusty podatkowe i o zezwolenie spłacania zaległych podatków i należności prawnych w ratach. 6) Zastępowanie stron wobec władz podatkowych i zażalenia na ich niewłaściwe postępowanie. 7) Udzielanie informacji ustnych lub pisemnych w sprawach podatkowych.

Że takie biuro bardzo jest potrzebne, nie ulega wątpliwości.

Schronisko dla nauczycielek. „Związek koleżeńskich byłych seminarzystek i nauczycielek“ we Lwowie (pod przewodnictwem pani Antoniny Machczyńskiej) i Stowarzyszenie nauczycielek, zajmują się już od szeregu lat sprawą stworzenia we Lwowie takiej

instytucji. Dotychczas usiłowania ich, nie zdołały wyjść po za stadya przygotowawcze; teraz dopiero jest nadzieja, że szlachetny projekt będzie mógł w niedługim czasie być urzeczywistniony. Oto utworzył się „Komitet budowy domu i urządzenia schroniska dla nauczycielek“, a protektorat objęli: arcybiskup Bilewski i pani marszałkowa Potocka, która jest zarazem przewodniczącą komitetu. W schronisku nauczycielki, złamane chorobą lub pozbawione środków do życia, znalazłyby dach nad głową, troskliwą opiekę i pomoc choćby najskromniejszą — a nauczycielki przybywające do Lwowa na pobyt chwilowy, odpowiednio otoczenie, atmosferę niejako rodzinną, poparcie i potrzebne wskazówki, czy radę.

Dziś o godz. 5 popołudniu odbędzie się pierwsze zebranie komitetu, na którym ułożony zostanie program akcyi.

Politechnika lwowska i społeczeństwo.

Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego zakończono długą i zajmującą dyskusję nad referatem p. Ossowskiego o politechnice lwowskiej — a wynikiem obrad było uchwalenie następującej rozstrzygnięcia: „Z uwagi, że władze rządowe nie postawiły szkoły politechnicznej na odpowiednim poziomie naukowym, zgromadzenie uważa szeroką samopomoc społeczeństwa za jedyną drogę do tego celu prowadzącą. Samopomoc ta winna się wyrazić przez podjęcie akcyi wspólnej profesorów politechniki i połączone Towarzystwa techniczne, celem pozyskania pomocy krajowej i poparcia całego społeczeństwa polskiego. Dla osiągnięcia tego celu należy uposażyć szkołę politechniczną w środki naukowe, oraz zająć się nieustannym wspomaganie młodzieży i nieustanną wspólną z nią pracą.“

Na zwiększenie funduszu budowy domu Stowarzyszenia nauczycielek urządzają tutejsze szkoły muzyczne szereg wieczorków muzycznych. Pierwszy, urządzony staraniem dyrektorowej Soltysowej, odbędzie się 5 marca o godz. 6 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego. Urządzeniem następnych wieczorów zajmą się panie: Markowa, Setmajerówna, Lachner-Kościelecka, Stróżecka-Sobotowa, Aleksandra Dąbrowska, Laurecka i p. Ostrowski.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek podaje do wiadomości, że biblioteka Stowarzyszenia, z której mogą korzystać członkowie zwyczajni i wspierający, otwartą jest zawsze we czwartki, od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteka mieści się przy ul. Bato-rego 1. 11, w tym samym lokalu, w którym znajduje się schronisko dla nauczycielek i sale wykładowe.

P. Niemojowski, znany fabrykant tutek we Lwowie, otrzymał od kilku osób listy z wyrazami oburzenia z powodu... „Legend“ Niemojowskiego. Pomięszali się pocziwym ludziskom tutki z literaturą!

Z sali sądowej. Przykry dyablik drukarski wkraśli się w wczorajszą notatkę naszą o skazaniu adwokata, dr. Leona Jeklesa, oskarżonego przez inżyniera Karola Richtmanna o obrazę czci, na areszt, ewentualnie grzywnę 700 koron. Oto wydrukowano mylnie zamiast: „oskarżonego o obrazę czci“, „oskarżonego o obrazę czci i oszustwo“.

Młodzież polska akademicka stosownie do uchwał, powziętych na poufnym swem zgromadzeniu dnia 24 b. m., przystępuje do urządzania koncertu na rzecz uczniów gimnazjalnych w Królestwie, wydolonych z powodu ostatnich zajęć w sprawie wykładow religii w języku rosyjskim.

Z poczty. Z dniem 1 marca 1902 wchodzi w życie wymiana zwykłych przekazów pocztowych do wysokości 500 koron (franków) ze Stanami Zjednoczonymi Brazylii, a to na podstawie traktatu waszyngtońskiego z dnia 17 czerwca 1897. Opłata wynosi 25 halerzy za każde 25 k. aż do wysokości 100 k., zaś 25 hal. za każde następne 50 koron. Również dopuszczane są przekazy „ekspresowe“, żądanie zwrotu przez nadawcę i zmiany pierwotnego adresu.

Tort lwowski za morzem. Polskie wyroby cukiernicze mają ustaloną sławę i nieraz już szły nawet za ocean. Niedawno bawił we Lwowie Anglik, któremu tak zasmakowały nasze ciasta, że wyjeżdżając, zamówił w cukierni Bienieckiego tort i polecił wysłać go pod swoim adresem do Londynu. Podróż polskiego tortu za morze nie udała się jednak. Słodki towar zamiast w rękach adresata znalazł się, wskutek fatalnego wypadku... w nurtach Tamizy. Poczta angielska, z której winy się to stało, była tak lojalna, że zwróciła p. Bienieckiemu należność i kosztą przesyłki.

Rekolekcje w zakładzie karnym dla mężczyzn. Dnia 26 b. m. przybył do tutejszego zakładu karnego dla mężczyzn arcybiskup Bilewski. W dniu tym ukończone zostały w zakładzie karnym rekolekcje wielkopostne, rozpoczęte dnia 22 bm. O godzinie trzy kwadrans na 8 rano przybył do zakładu ks. arcybiskup witany przy bramie przez urzędników zakładu karnego ze starszym dyrektorem p. Podczaszynskim. W odsłoniętej przybranej kaplicy zakładowej odprawił ks. arcybiskup ciągłą mszę św., podczas której komunikował obojętnie wszystkich (kilkuset) więźniów obrz. kat. Podczas nabożeństwa, na którym obecny był także radca dworu, starszy prokurator p. Woroniecki, śpiewał chór więźniów ze stowarzyszeniem orkiestry stosownie pieśni kościelne pod kierownictwem nauczyciela zakładowego p. Szyporza. Po skończonej mszy św., przemówił ks. arcybiskup w gorących słowach do więźniów i rozdał między nich medaliki.

Życie towarzyskie Lwowa odbiło się na kartach ostatniego zeszytu *Ilustracyi Polskiej*. Odeło-

sy ubiegłego niedawno karnawału znalazły wyraz w ilustracjach, przedstawiających bale u marszałka kraju i namiestnika, a wykonanych wedle zdjęć fotograficznych znanego atelier „Stella”. Osobną sylwetkę poświęca *Ilustracyi* kółku amatorskiemu w lwowskim Kasynie miejskim — podaje portrety znakomitej amatorki p. generalowej Geppertowej, dyrektora kółka p. St. Wintera i reżysera p. Kwiatkiewicza. Wreszcie dłuższą wzmianką sprawozdawczą jest zaznaczony bieżyący ruch sportowy we Lwowie. W tym samym numerze *Ilustracyi* znajdujemy portrety: twórcy „Włodzowskiego” H. Skirmuntta, prof. Cwiklińskiego, jubilat prof. Maryniaka itd. Na czele numeru szereg ilustracyi watykańskich.

Okradzenie Kasy chorych introligatorów i krawców. Wczorajszej nocy dostali się rzeźmieszczy przez wybitą szybę w oknie do lokalu kasy chorych introligatorów i krawców, rozbili drzwi, prowadzące do pokoju, mieszczącego kasy podręczne i porozbijawszy szuflady szafki, zabrali introligatorom 5 kor. 30 hal., z drugiej zaś przeszło 40 kor. Na szkodę krawców zaś gotówką 15 kor. 3 hal. i trzy książeczki galicyjskiej Kasy oszczędności na łączną kwotę 1000 kor.

Walka o chleb. Na stanowisko wyczekujących pracy rębaczy w ulicy Gródeckiej przyszedł wczoraj nowy rębacz szukać zarobku, nazwiskiem Jakób Drapala. Stojący tam rębacze przywitani nowego współzawodnika gradem śnieżek i lodu, z czego wywiązała się bijatyka a raczej szamotanina, podczas którego skaleczył się o ostrze siekiery Drapala rębacz Grzegorz Skabary. Oskarżono więc Drapalę przed policją, że chciał zabić siekierą Skabarego, lecz nie pozbyto się współzawodnika, bo komisarz policji, po przesłuchaniu świadków, pozostawił go na wolnej stopie i polecił udać się ze skargą do sądu.

Honorowej warty przed konsulem pruskim nie pełni już policja. Od dnia wczorajszego stoi tam kilku żandarmów z ostro nabita broń. Wczorajem krążyły z powodu wyborów po całym mieście również patrol żandarmów.

Katowanie dziecka. Mieszkańcy domu pod l. 15 w ulicy Boczkowskiego, oskarżyli onegdaj zamieszkałą tam Henrykę Dziedziukową, iż znęca się w okropny sposób nad czteroletnią dziewczynką Manią, oddaną jej na wychowanie. Wysłany wczoraj przez policję agent Pacana sprawdził, że faktycznie nieludzka wychowawczyni bije dziecinę, podnosi za włosy do góry i rzuca następnie na ziemię, kąpię w gorącej wodzie i tem podobne tortury wymyśla. Potworna ta kobieta będzie niezawodnie wydana sądowi karnemu.

Rabunek na ulicy. Wczoraj, około 6 godziny po południu, przechodziła ulicą Serbską p. Franciszka Kaniakówna, niosąc w ręku pakunek, zawierający 40 koron banknotami, 5 metrów różowego barchanu i nowe skórkowe buciki. Nagle przystąpił do niej jakiś mężczyzna, potrafił i przycisnął do ściany, drugi zaś, korzystając z przesłania dziewczyny, wydarł jej pakunek i zbiegł. Bezcelność i bezkarność rzeźmieszców przechodzi już wszelkie granice.

Przejechanie. Michał Witkowski, woźnica u rzeźnika Kazimierza Skrzyszewskiego, pędząc powozem przez Rynek, najechał na dytaryusza kraj. dyr. skarbu, pana Michała Budzińskiego i pokaleczył go w twarz, nogi i ręce. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 50 R.

Kronika policyjna. W ul. Grottgera pod l. 7. otworzono dobranym kluczem mieszkanie p. Szymona Goruka, współpracownika „Rusłana” i skradziono znaczną ilość bielizny męskiej. — W ulicy Krzywej bocznej pod l. 5. otworzono około godziny 9 rano mieszkanie p. Kazimierza Kaczanowskiego, inżyniera krajowego biura kolejowego i zabrano mu futro kangarowe, pulto zimowe, bieliznę i wiele innych drobiazgów. — W ul. Słonecznej aresztowano Mikołaja Pawłowskiego, który chciał sprzedać tam drabinkę malarską i łopatę, prawdopodobnie komus skradzioną. — W ulicy Pańskiej pod l. 3. odciął złodziej dzieśnię metrów leżącego na schodach chodnika. — Za kradzież książki gal. Kasy oszczędności na kwotę 12 koron 35 h. i oszustwo popełnione przez zastawienie jej za 20 kor. o czym wczoraj donosiliśmy, aresztowała wczoraj policja Annę Podolak, żonę czeladnika szewskiego. — W ulicy Bartosza Głowackiego pod l. 9. skradziono p. Bronisławie Weissmann z ganku czarną suknię i krótki żakiet, wartości łącznej 50 koron. — W ulicy Gródeckiej najechał woźnica Fedko Bublak na miejską latarnię gazową, przewrócił ją i zламаł na dwie. — Z ganku realności pod l. 1. przy ulicy Słonecznej skradziono p. Cecyli Bernhart pluszową kapę w kwiaty, wartości 50 kor. — Ubiegłej nocy rozbito komórkę p. J. Kachanego w ulicy Kościelnej pod l. 2. i zabrano z niej balę i konewki, wartości 14 kor. — Panu Ignacemu Eyszkowskiemu, profesorowi uniwersytetu, skradziono z kieszeni papierosnicę srebrną, oksydowaną z złotymi inicjałami „J. L. 1889”. — P. Antonina Karnist zgubiła w ulicy Sykstuskiej czarną torebkę o liliowej podszewce, zawierającą wstążkę, chustki do nosa i pugilares z kwotą 1 kor. 20 h. — W ulicy Bersteina pod l. 4. została służąca Anna Mowicka kuchnią otworem, z czego skorzystała żydówka Hinda Kalisz i skradła jej chustkę. Gdy Nowicka zgłosiła w policyi swą stratę, sprowadzono już z placu Krakowskiego Hindę wraz z chustką, którą tam chciała spieniężyć. — Na placu Strzeleckim aresztowano notorycznego złodzieja Franciszka Ulricha za kradzież chustki zimowej z wozu Jana Ochrymowicza ze Strzelca. Chustki już nie odebrano, gdyż Ulrich uciekając podał ją innemu złodziejowi, który zbiegł. W ulicy Paulinów pod l. 10 a. służący p. Michała Warynickiego, właściciela realności, nazwiskiem Prokop Gela rozbil drzwi szafy i skradłszy służbowo kilka ubrań i bieliznę, zbiegł ze służby. W ulicy Skarbowski pod l. 35. rozwiesiła sobie p. Sala Kutz na ganku wypraną bieliznę w ilości 14 sztuk, gdy za chwilę wróciła na balkon z resztą bielizny, nie zastała już ani kawałka, złodziej zabrał, nie czekając, aż wyschnie.

Kronika krajowa.

Mianowanie. Minister wyznał i oświaty zamianował Edwarda Podgórskiego nauczycielem wyrobów drzewnych w szkole fachowej w Kołomyi.

Murzyn pocztowy. Z Przemysła donoszą nam: Rudolf Sieprawski, administrator urzędu pocztowego

w Sądowej Wiszni, stawał 18 b. m. przed trybunałem przysięgłych pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy 1256 kor. i 31 hal. i napisaniu listu anonimowego z pogróżkami do komisarza pocztowego Władysława Kowarzyka. Sprawa nie budziła żywszego zajęcia, gdyby nie wyszły na jaw w toku rozprawy okoliczności, rzucające jaskrawe światło na stosunki, panujące na naszych pocztach. Oskarżony nie zaprzeczył istnieniu deficytu, oświadczył jednak, iż tak obarczono go pracą w ostatnich trzech miesiącach urzędowania, przed ostatnią rewizją kasy, którą zawiadywał, że chodził jak we śnie, nie prowadził należyte ksiąg rachunkowych i w nieładzie stąd powstałym, mógł łatwo popełnić omyłki w rachunkach, lub stronom więcej wypłacić na przekazy i czeki, jak istotnie wypadło. Tłómaczenie podsądne poparł świadek Galanter, ekspedycytor pocztowy. Pracował on wspólnie z Sieprawskim. Obaj przez trzy miesiące urzędowali *po czterdzieści godzin z rzędu* z ośmiogodzinnym wypoczynkiem. Trzymali się zaledwie na nogach, piekły ich oczy, dostawali zawrotu głowy i gorączkowali. Sieprawski popadł nawet w szal ostry. Dyrekcja poczt wiedziała podobno o tym anormalnym stosunku, że zamiast trzech dla urzędu pocztowego w Sądowej Wiszni przeznaczonych urzędników, pracuje dniami i nocami tylko dwóch. Obrona miała zadanie ułatwione; przysięgli na postawione sobie pytania, odpowiedzieli przecząco i trybunał wydał wyrok uwalniający.

Krwawy dramat odegrał się w miasteczku Pruchniku. Mieszczanin tamtejszy Antoni M., podejrzywając żonę o zdróżny stosunek z pewnym małym skim dygnitarzem, strzelił z krucicy nabitej siekawkami. Strzał dany na odległość jednego kroku, strząsnął lewą szczęką nieszczęśliwej. Rana jest ciężka, lecz nie zagraża życiu. Antoniego M. aresztowano pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa.

Brody 27 lutego. Tutejsze kółko śpiewackie zapowiada na 9 marca wieczorek wokalu-dramatyczny, na program którego wejdą produkcje śpiewu chóralnego, solowego, monologi i komedijka Blizińskiego: „Marcowy kawaler”.

Grzymałów 25 lutego. Na linii Borki Wielkie-Grzymałów tej zimy już trzeci raz ruch pociągów jest przerwany, a obecnie od dni 10 trwa taka przerwa i nikt nie wie jak długo jeszcze potrwa. Gdyby kto sądził, że może zawieje śnieżne, lub zepsucie toru kolejowego wymagają dłuższego czasu do naprawy i dlatego ruch przerwano — byłby w błędzie, od 15 lutego bowiem mamy śliczną pogodę bez opadów śnieżnych i zawiści, słowem, natura sprzyja robotom, dążącym do przywrócenia normalnego ruchu pociągów, pomimo tego na tak krótkiej przestrzeni śnieg dotychczas uprzątnięty nie został i tem samem o ponownem podjęciu ruchu kolejowego mowy być nie może.

„Mężczyzna” pani Zapolskiej spotkał się podczas swojej wędrówki po prowincji z przeszkodami, gdzie przedstawia go — jak wiadomo — teatr miłośników sceny. Mianowicie w Stanisławowie i w Tarnopolu dyrektorowie gimnazyów tamtejszych zabronili uczniom chodzić na ten utwór, jako nieodpowiedni dla młodego audytorium.

Kada m. Krakowa uchwaliła wczoraj zakupić za 80.000 koron dom przy ul. Szpitalnej obok teatru. Przez to pozyska się obszerny plac, na którym może stanąć nowy ratusz, albo gmach dla akademii handlowej, lub muzeum przemysłowe.

Ks. Karol Hudziec. Z Cieszyńska donoszą: Żywił polski ponosił dotkliwą stratę przez śmierć ks. prałata Karola Hudziec, dziekana i proboszcza we Fryszacie, a generalnego biskupiego wikaryusza na austriacką część wrocławskiej diecezji. Był to rodowity Ślązak (urodz. w Karwinie r. 1829), a dobry Polak. Za młodu pisywał sporo do *Gwiazdki Cieszyńskiej*, a gdzie nie mógł osiągnąć poważnym artykułem, nie wahał się ugodzić ostrzem satyry w rubryce „Jura i Janak”, w dyalogach, pisywanych gwarą podciesznińską. Na „Macierz szkolną” nie szczędził własnego grosza, a jako członek śląskiej Rady szkolnej krajowej bronił zawsze praw gimnazyum polskiego. W pierwszych latach istnienia zakładu był jedynym jego ordynikiem u władz. W rewirze górniczym karwińsko-ostrawskim popierał wszędzie uzasadnione żądania ludności polskiej. Jemu to zawdzięczamy polskie kazania w polskiej Ostrawie, a w Dąbrowy polskiej nabożeństwa i kazania.

Rękopisów drobnych redakcyi nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyi Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyi Słowa Polskiego*. **Naszyci prenumeratorem prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić. **Reklamacye gazet** nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z Administracyą przy ulicy Chorążczy 17. Telefon 541.*

† **Jan Leżak**, członek wydziału „Sokoła” i zastępca dyrektora tut. Kółka rolniczego, zmarł w Zagórzcu. Ś. p. zmarły brał nader żywy i w swych owocach dodatni udział w pracach obywatelskich i państwowych.

Zmarli:

We Lwowie: Ludwik Neubauer, członek orkiestry teatru miejskiego, lat 34; Mikołaj Skrypuś, oficyał urzędu podatkowego, lat 38; Józefa z Stroynowskich Buszakowa, wdowa po radcy sądowym, lat 63.

W Horodence, Sabina z Kryniwieckich Semakiewiczowa, żona właściciela realności, lat 54.

W Zaborzu, I yder Łączynski, właściciel dóbr, lat 64.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Rok IV. Kurs zimowy wykładów popularnych. Piątek dnia 28 b. m., archit. Kaz. Mokłowski: „Polski renesans”.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od godz. pół do 8 do pół do 9, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W sobotę 1 marca w sali ratuszowej o godz. 5 dr. L. German: „O weselu Wyspiańskiego”. — W zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godz. 7-30 prof. uuiw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologii”. (Uczucia zmysłowe i estetyczne).

Konferencya w sprawach patentowych, na którą zaprosiło prezydium urzędu patentowego wszystkich rzeczowników w Austrii, odbędzie się we Wiedniu dnia 19 marca b. r. Z Galicyi zaproszony jest inż. p. Stanisław Dżbański, właściciel biura patentowego we Lwowie.

Reduta praczek z wszystkimi jej przyjemnościami: tańce, coriandoli, confetti, pochód masek i ich premiowanie, odbędzie się jutro w sobotę, jako na zakończenie karnawału żydowskiego w salach przy ul. Bernsteina. Początek o godzinie 9 wieczorem. Dochód z zabawy przeznaczony na cele dobroczynne.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 28 b. m. po raz trzeci: „Urwasi”, fantazyja w 2 aktach, podług baśni indyjskiej, libretto i muzyka Erazma Dłuskiego. Zakończy: „Pajace” opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Ostatni i pożegnalny występ Eugeniusza Guszalewicz i debiut Adama Okońskiego, ucznia profesora Walerego Wysockiego.

W sobotę 1 marca po raz pierwszy: „Życie publiczne”, komedia w 4 aktach Emila Fabre, z udziałem pań: Gostyńskiej, Rotter, Mrozowskiej, Nałęcz, Połockiej, Miłowskiej; pp. Chmieleńskiego, Kamińskiego, Solskiego, Woleńskiego, Fiszera, Romana, Feldmana, Wysockiego, Węgrzyn, Popławskiego, Kiszewskiego, Antoniewskiego, Nowackiego, Adwentowicza, Hierowskiego, Kuncewicz, Stanisławskiego, Kwiatkiewicza i innych.

W niedzielę 2 marca o godzinie 3/4 popołudniu: „Kierownik szkoły”, komedia w 3 aktach O. Ernsta.

W niedzielę wieczorem: „Traviata”, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Bel Sorel.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W sobotę 1 marca po raz pierwszy: „Zolotikiewicz, sztuka ludowa Galasiewicz i Mellerowej z powieści Sienkiewicza „Szkiełce węglem”.

W niedzielę 2 marca popołudniu: „Romantyczni”, sztuka w 3 aktach Rostanda.

W niedzielę wieczorem po raz pierwszy: „Życie w śnie”, wodewil z niemieckiego, muzyka Kratzera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 1 marca: „Niech żyje życie”, sztuka w 5 akt. H. Sudermana (nowość).

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 popołudniu: „Kościusko pod Racławicami”, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

W niedzielę wieczorem: „Niech żyje życie”, sztuka w 5 aktach H. Sudermana.

Teatr ludowy z Krakowa w Tarnowie.

W sobotę 1 marca: „Niobe”, farsa w 3 aktach Henryka Paultona.

W niedzielę 2 marca: „Lygia”, sztuka w 5 aktach 7 odsłonach przez James-Barreta.

We wtorek 4 marca: „Chata za wsią”, sztuka ludowa w 5 obrazach Galasiewicz.

We czwartek 6 marca: „Dziady” scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

Wspaniały koncert na dochód dobroczynny odbędzie się dziś w piątek w sali Domu Narodowego przy współudziale pani P. L. pańny Pilarskiej i młodziutkiej wiolonistki p. Emmy Wolfsthalówny, oraz znanego z występów estradowych amatora, obdarzonego przepięknym głosem barytonowym p. Bronisława Wysockiego. Ze względu na piękny cel koncertu i wybitne siły amatorskie, biorące w nim udział, jesteśmy przekonani, że publiczność nasza liczenie zbierze się na dzisiejszym koncercie.

IX. Symfonia Beethovena wykona gal. Towarzystwo muzyczne z chórem i orkiestrą znacznie wzmożonemi na koncercie nadzwyczajnym, który odbędzie się w niedzielę 2 marca w sali „Sokoła” o godzinie wpół do pierwszej w południe.

P. Władysław Florjański obejmuje reżyserię opery warszawskiej po Chodakowskim.

„Mauru” w Zurychu. W teatrze miejskim w Zurychu wystawiono tymi dniami „Mauru” Paderewskiego.

Polacy na obczyźnie.

Wykłady Lutosławskiego. Z Genewy otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ doszła nas wiadomość, że od pewnego czasu w społeczeństwie polskiem kursują fałszywe pogłoski o działalności profesora Wincentego Lutosławskiego w Szwajcarii, czujemy się w obowiązku w imię prawdy zaprzeczyć im publicznie. Profesor W. Lutosławski wyklada od listopada zeszłego roku do tej pory bez przerwy w uniwersytecie genewskim (O Platonie) i w uniwersytecie lozańskim (O Mickiewiczu) z zupełnem zadowoleniem młodzieży tak polskiej, jak i obcych narodowości. Wykłady jego korzystnie wyróżniają się wśród wykładów innych profesorów i budzą ogólny zapal. Przesyłając tych kilka słów, prosimy Szanowną Redakcyę o pomieszczenie ich w szpaltach swego poczytnego pisma.

Koło młodzieży polskiej w Genewie
zebranej d. 23 lutego 1902 r.

Prosimy również redakcyę innych dzienników o powtórzenie za *Słowem Polskiem* naszego oświadczenia.

Z za kordonów.

Spór o Mickiewicza. Mądry dziennikarz rosyjski Diedow, który w feljetonie swoim kazał Mickiewiczowi tęsknić do Petersburga i żałować życia, przeżytego w służbie Polski, nazywa się właściwie Kuig i jest zmoskwieczonym Niemcem bałtyckim, jak wynika z oświadczenia, nadesłanego do pism warszawskich przez innego rosyjskiego dziennikarza Diedowa. Pan Diedow otrzymał z powodu wspomnianego feljetonu tego rodzaju „gratulacje” listowne, że uważał za stosowne sprostować pomyłkę, powstałą z przypadkowego podobieństwa nazwisk i wyparł się mądrych poglądów swego kolegi, podzielnego chyba przez półgłówków.

Próba mobilizacya ma się odbyć w Warszawie w roku bieżącym. Donosi o tem warszawski oberpolicmajster odezwaniami, rozlepionymi po rogach ulic. Uruchomiona będzie t. zw. niższa służba rezerwy armii i dostawa koni. Po sformowaniu w komendy i po obejrzeniu koni, rezerwiści będą mogli odejść do domów.

Zapis na kasę im. Mianowskiego. W sądzie okręgowym warszawskim otwarto testament zmarłego przed kilku dniami w Warszawie b. obywatela ziemskiego z gub. plockiej, ś. p. Walentego Rościszewskiego. Testament nie wymienia wysokości majątku, zaznaczając ogólnikowo, że po za spłatą legatów na rzecz rodziny, w sumie 27.000 rubli resztę majątku, zawartego w akcyach cukrowni „Ciechanów” i listach kredytowych miejskich, zmarły zapisuje Kasie pomocy naukowej imienia Mianowskiego.

Z obcych stron.

„Słowiańskie Towarzystwo śpiewackie”, najstarsze stowarzyszenie słowiańskie w Wiedniu urządza w sobotę 8 marca we wielkiej sali muzycznej I. Dumbergasse, koncert jubileuszowy na pamiątkę 40-tej rocznicy swego istnienia. W koncercie tym wezmą udział: pani Berta-Lauterer, śpiewaczka opery nadwornej; p. Jarosław Kocian, skrzypek-wirtuoz; p. Józef Nesvera, kompozytor i Filharmonicy wiedeńscy. Program obejmuje utwory choralne wszystkich narodowości słowiańskich.

Przeciw pojedynkom. Do *Pester Lloyd* donoszą z Zagrzebia, iż komenda nie zezwoliła na pojedynki między dwoma młodocianymi, którzy pokłócili się w kawiarni. Jako przyczynę podała komenda, iż przeciwnicy należą do *Mannschaft*, więc spór między nimi będzie załatwiony na drodze dyscyplinarnej. *Pester Lloyd* upatruje w tem zarządzeniu objaw ogólnej czujności do ograniczenia pojedynków w armii.

Jan Paweł Cheyne, uczestnik wielu wypraw podleganowych, a między innymi okrętu „Enterprise” w r. 1848/49 w poszukiwaniu Franklina, którą to wyprawę opisał; twórca projektu podróży balonem do bieguna, rzeczywistnie przez Andrégo — zmarł w Londynie. Nazwiskiem zmarłego ochrzczone są wyspy Cheyne i przylądek na dalekiej północy Grenlandyi.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Lwów, 28 lutego.

Pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego rozpoczęły się dziś obrady zwyczajnego ogólnego zgromadzenia delegatów gal. Towarzystwa kred. ziemskiego. Zajął je prezes rady nadzorczej hr. August Łoś, poczem przedłożono sprawozdanie z czynności dyrekcji za rok 1901.

Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie dyrekcji zaznacza na samym wstępie, że jakkolwiek rok 1901 należał do bardzo średnich pod względem dochodu z ziemi, mimo to dłużnicy przeważnie, licznie dopełnili swoich zobowiązań, a dyrekcja nie była zmuszoną uciekać się do energiczniejszych środków przymusowych.

Wedle zamknięcia rachunków, obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił w gotówce 93.001.584 k. 60 h., w efektach 72.028.138 k. 9 h. Wartość imienna listów zastawnych galic. Towarzystwa kred. ziem., będących w obiegu, wynosiła z końcem r. 1901 sumę 221.997.200 k. Pożyczek 4 pre. 56 letnich wydano w r. 1901 ogółem na 6.679.800 k., z tego na Galicję w kwocie 5.059.000, na Bukowinę zaś w sumie 620.800 k.

W porównaniu z r. 1900 wydano pożyczek o 1.566.000 k. więcej. Z końcem r. 1901 wynosił zapas własny listów zastawnych 56-letnich 1.891.000 k., stan zaś winkulowanych listów zastawnych 40.440.200 k. Zaległości ratalne wynosiły z końcem r. 1901 kwotę 2.724.852 k. 59 h.

Celem ściągnięcia zaległych rat było w r. 1901 wtoku egzekucyj mobilarnych 451, sekwestracji 90, licytacji 84; pozostało zaś na r. 1902 egzekucyj 83, sekwestracji 36, licytacji 30.

Sprawa rentowego podatku zakończyła się znizieniem stopy podatkowej od listów zastawnych z 1½ na ½ pre. z dniem 1 stycznia 1902.

Omawiając następnie sprawę przeprowadzonych licytacji podnosi sprawozdanie konieczność porozumienia się nowonabywcę z Towarzystwem kredytowym ziemskim, zwłaszcza tam, gdzie celem jest parcelacya. Grunt obciążony pożyczką Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sprzedany bez porozumienia się z dyrekcją, co do uwolnienia go z pod hipoteki, może stać się powodem niemiłych zakłóceń, tak dla

instytucji, jak dla nabywcy. W tym kierunku Towarzystwo gotowe jest do daleko idących ustępstw i nie ma zamiaru stawiania parcelacyi utrudnień: żąda tylko jako warunek uwolnienia z pod hipoteki takiej spłaty, ażeby reszta pożyczki na pozostałej majątności tabularnej, miała statutem oznaczone zabezpieczenie.

Sprawozdanie dyrekcji kończy się przyłączeniem wyroku najwyższego Trybunału sprawiedliwości, oddającego pretensje p. Juliana Lewickiego, byłego urzędnika Towarzystwa kredytowego ziem., w sporze jego z dyrekcją.

Komisya rewizyjna przedstawiła następnie wnioski:

I. Bilans za rok 1901 zatwierdza się.
II. Za administrację majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1901 udziela się dyrekcji absolutorium.

III. Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie.

IV. Z zysków roku 1901, wynoszących (po potrąceniu 10.000 k. na fundusz możliwych strat) 164.107 kor. 38 h.,

przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 40.000 k.,

b) do funduszu emerytalnego 45.244 k. 95 h.,

c) do funduszu rezerwowego 78.862 k. 43 h.

V. Na remuneracyę urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcji fundusz dyspozycyjny na rok 1902 w kwocie 10.000 koron.

W dyskusyi nad tymi wnioskami zabrał głos prezes dyrekcji p. Krański, który stwierdził, że Towarzystwo przeszło szczęśliwie przesilenie finansowe, trwające od lat ośmiu, i że obecne konjunktury, tak polityczne, jak przemysłowe pozwalają się spodziewać, że stan pomyślny stale się utrzyma.

P. Nowosielecki żalił się, że dyr. w udzielaniu pożyczek zanadto nieraz bywa ostrożną, daje bowiem mniej, niż wynosi najniższe oszacowanie majątku.

P. Stroiński wyjaśniał na to, że ostrożność taka jest owszem wskazana.

Wnioski komisji rewizyjnej zostały przyjęte.

Przyjęto dalej postanowienie, co do zmiany niektórych paragrafów statutu a mianowicie uchwalono:

I. § 16 statutu zmienia się w ten sposób, że ustępy d) e) w obecnie obowiązującej podstawie zostają opuszczone, a w ich miejsce wstawia się nowy ustęp d), opiewający jak następuje:

„§ 16 d) Każdy właściciel dóbr obowiązany jest przy zaciągnięciu pożyczki zapłacić jednorazowo ćwierć procentu od sumy pożyczki na rzecz funduszu rezerwowego”.

II. Końcowy ustęp § 76 statutu w osnowie obowiązującej, opuszcza się, a natomiast wstawia się ustęp tej treści:

„§ 76 ustęp trzeci: Do funduszu rezerwowego wpływają także jednorazowe opłaty w wysokości ćwierć procentu od sumy zaciągniętej pożyczki (§ 16 lit. d)”.

Na tem zgromadzenie odroczone do jutra godziny 11 rano.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Wiedeń. Izba posłów. Początek posiedzenia o godz. kwadrans na jedenastą. Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że od sądu lwowskiego nadeszło pismo z żądaniem wydania posła Breitera z powodu skargi o obrazę czci. Odczytano interpelację Krempy i tow. do ministra obrony krajowej w okręgu brzozowskim, Kubika i tow. — w sprawie postępowania pewnego funkcyjnarusza z zarządu lasów hr. Starzeńskiego, który to funkcyjnarusz pobił tak silnie chłopą, że ten zmarł; wreszcie interpelację Potoczka i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie mordu w miasteczku Piwniczna w obwodzie nowosądeckim, spełnionego na 7-letniej dziewczynce dnia 23 marca 1899, oraz szereg innych interpelacji i wniosków. Pp. Rieger, Pernerstorfer, Daszyński i tow. przedkładają nagły wniosek, wzywający rząd do przedłożenia do 8 dni reformy ustawy prasowej. Rieger uzasadnia nagłość wniosku, przypominając zawartą w mowie tronowej zapowiedź reformy prasowej, która dotąd nie nastąpiła. Osiabia to zaufanie do przedłożeń rządowych. Mowca uzasadnia konieczność reformy ustawy prasowej, wskazując na praktyki konfiskacyjne i na trudności stawiane rozwojowi dziennikarstwa w Austrii.

Po Riegerze przemówił krótko prezes gabinetu dr. Koerber, który zaznaczył, że łatwiej postawić wniosek nagły, niż wypracować ustawę.

Zapewnił, że nad ustawą prasową pracuje się, pomimo tylu ważnych zadań, jak traktaty itd.

P. Gross oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za nagłością, ale przeciw wyznaczaniu terminu.

Następnie dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 28 lutego.

Ks. Henryk pruski w Ameryce.

Waszyngton. Książę Henryk pruski wziął wczoraj udział w prywatnym przyjęciu u rodziny prezydenta Roosevelta. Prócz niemieckiego ambasadora było na przyjęciu tem kilku przyjaciół rodziny prezydenta.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Toledo. W Madrytejos przyszło do zaburzeń. Demonstranci obrzucili kamieniami, a potem podpálili urząd cłowy, przyczem spalili się wszystkie akta urzędowe. Demonstranci poprzerywali druty telegraficzne.

Przesilenie gabinetowe w Grecyi.

Ateny. Grecki minister sprawiedliwości podał się z powodu pewnej sprawy pojedynkowej do dymisji. Tekę jego objął tymczasowo minister spraw wewnętrznych.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów—Wiedeń dziś znowu nie funkcyonowała, wskutek czego depesze telefoniczne nie otrzymaliśmy.

Składki na Wawel. Przypominamy, że w niedzielę, d. 2 h. m., o godzinie 5 popołudniu odbędzie się u p. Bronisławy Seferowiczowej (gmach pocztowy, I. piętro, wejście od ul. Kopernika) otwarcie skarboniek ze składkami centowemi na Wawel. Kto ze zbierających te składki dotychczas skarbonki swej nie nadesłał, zechce to uczynić do niedzieli, lub w niedzielę popołudniu osobiście ją przynieść.

Rekolekcyje w katedrze ormiańskiej. Najprzew. ks. arcybiskup Teodorowicz w przyszłym tygodniu będzie dawał rekolekcyje w katedrze ormiańskiej dla inteligencji pól obojga.

Ze względu na szczupłość miejsca w katedrze, wstęp na konferencyje będzie za biletami, które otrzymywać można, poczynając od niedzieli, w gmachu kapituły ormiańskiej, u księdza kanclerza.

Kroniczka krakowska. (Tele.) **K r a k ó w.** W sprawie adwokata Chmurskiego nadchodzą dziś do sądu liczne nakazy zapłaty weksli. Żona adwokata wniosła w kilku wypadkach zarzuty, że podpisy jej nazwiska są nieautentyczne. Pewien lekarz tutejszy, którego żyro na wekslach Chmurskiego obejmuje 150.000 kor., dawał dziś w policyi wyjaśnienia. Władze zarządziły za Chmurskim pościg.

Co do sprawy na klinice chorób wewnętrznych, pragnęli słuchacze 3 i 4 roku cofnąć pismo swe do wydziału lekarskiego, skierowane przeciw interwencyi policyi i zawierające rekryminacye przeciw kierownikowi kliniki; nie mogło to nastąpić, bo pismo było już wciągnięte do dziennika podawczego.

Dziekan wydziału lek. dr. Wachholz na podstawie porozumienia z senatem akademickim zawiadomił słuchaczy, że był u dyrektora policyi i może zapewnić, że ani prof. Korczyński, ani klinika nie żądała interwencyi policyjnej. Co do kwestyi wieczornych wykładów i innych, w tej mierze powinni słuchacze porozumieć się z profesorem. Wydział wezwał prof. Korczyńskiego, aby od poniedziałku wykladał na powrót. (Czytaj artykuł na pierwszych kolumnach. *Przy. Red.*)

Mieszczanństwo krakowskie urządza jutro uroczyste nabożeństwo, z okazji jubileuszu papieskiego w kościele Dominikanów. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie cechu rzemieślniczego z odpowiedniemi przemówieniami. Wysłały bęzie adres do Ojca św.

Depesze handlowe z d. 28 h. m.

Wiedeń, 28 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-27 Renta majowa 101-70, Węgierska renta koronowa 97-35, Akcje kredytowe 707-—, Kredytowe węgierskie 722-—, Bank anglo-austriacki 285-—, Unionbank 573-—, Bankverein 466-—, Laenderbank 435-25, Kolej pań. 632-75 Lombardy 67-75, Elbenthal 474-—, Towarzystwo akcyjne broni 465-50 Akcje tytoniowe 510-25 Alpin 407-—, Rima Murauya 514-—, Prager Eisen 110-75, Losy tureckie 111-75, Ruble 254-25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4½/o Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4½/o listy zastaw. Banku kraj. 92-—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90-25.

Uspokobienie silne.

Berlin, 28 lutego. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 222-75, Disconto Commandit 196-75.

Uspokobienie silne.

Wiedeń, 28 lutego. (Giełda zbożowa).

Pszonica na wiosnę 9-50 do 9-51 pszenica na maj-czerwiec 9-53 do 9-54 Żyto na wiosnę — do —, żyto na maj-czerwiec 9-58 do 9-59 Kukurydza na wiosnę od 7-73 do 7-74 Kukurydza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7-99 do 8-00, owies na maj-czerwiec od 8-04 do 8-05 Rzepak na styczeń-luty od 12-85 do 13-00 Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —

Uspokobienie spok.

Pochmurno.

Budapeszt, 28 lutego. Pszenica na kwiecień od 9-42 do 9-43, pszenica na październik od 8-32 do 8-33, żyto na kwiecień od 7-84 do 7-85, żyto na październik od 6-88 do 6-89, owies na kwiecień od 7-69 do 7-70, owies na październik od 6-30 do 6-31, kukurydza na maj od 5-30 do 5-31, kukurydza na lipiec od 5-45 do 5-46, Rzepak na sierpień 12-40 do 12-50.

Oferty mierne.

Chęć ograniczona.

Uspokobienie spok.

Zagodne.

Dział ekonomiczny.

Zastój na giełdzie zbożowej.

Telegrafują nam z Wiednia: Na wczorajszej giełdzie zbożowej panował zupełny zastój. Zmiana stanowiska rządu w sprawie handlu terminowego zbożem i przedłożony projekt ustawy, nakładającej wysokie kary za gry giełdowe, wywołały wielkie wrażenie i były przedmiotem ciągłych dyskusyj tak, że nie przyszło wcale do interesów. Mimo lepszych doniesień z Nowego Jorku, tendencja była z powodu tego bardzo słaba, jakoteż z powodu sprzedaży realizacyjnych pod wpływem nowego projektu ustawy o handlu terminowym zbożem. Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 9'43, pszenicę na maj, czerwiec po 9'46, żyto na wiosnę 7'65, kukurydzę na miesiąc czerwiec 5'56.

Krajowy targ na bydło opasowe.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Prądnik biały, 28 lutego. Targ krajowy na bydło opasowe założony przez „Związek hodowców“, został reaktywowany do spółki z Bankiem hipotecznym i Hermanem Imerdauem. Otwarcie nastąpiło wczoraj w obecności inspektora miejskiego p. Kulakowskiego, wyższego weterynarza dr. Rutkowskiego, kupców krakowskich, berneńskich, ołomunieckich oraz skutkiem otwarcia granicy przyległych kupców pruskich, którzy okazują wielkie zainteresowanie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 27 lutego.

Wskutek przemówienia węgierskiego ministra skarbu, zapowiadającego rychło i pomyślne przeprowadzenie układów w sprawie konwersji 4½ proc. węgierskich walorów państwowych, zapanowało na targu silne usposobienie. W pierwszym rzędzie korzystały z tego austriackie i węgierskie kredyty, w których odbywały się znaczne transakcje mimo chwilowej przerwy, spowodowanej pogłoską o zamachu na króla serbskiego. W pierwszej chwili został nią targ dość silnie zaalarmowany, ale bardzo rychło zaprzeczenie tej pogłoski, powróciło targowi równowagę a nawet zachęciło do dalszych znaczniejszych transakcyj. Najlichnijšie były one w dziale rent państwowych, szczególnie w obydwóch rentach koronowych, a częściowo także w rentach inwestycyjnych.

W akcjach kolejowych był ruch nieco słabszy, ale odbywał się przeważnie po kursach zwykłych, głównie w akcjach kolei północnej i busztiehradzkiej; staatsbahny zyskały na kupnachs spekulacyjnych, dokonywanych z uwagi na pomyślne zakończenie operacji ultimowych. Na targu lokalnym ruch był dość ożywiony przy tendencji przeważnie pomyślnej. Silniejszą zwykłą uzyskały walory żelazne wskutek doniesień o nadejściu liczniejszych zamówień i wzrastającym wobec tego zajęciu w hutach żelaznych. Akcje węgierskiego i czeskiego towarzystwa dla przemysłu cukrowego pozostały bez zmiany a z regulacją kursu wstrzymują się niezawodnie aż do nadejścia pozytywniejszych wiadomości z bru-

kselskiej konferencji cukrowej. Losy tureckie pozostały zaniedbane i bez targu, gdyż ostatnie pogłoski o przyjęciu francuskiego projektu konwersji długów tureckich nie sprawdziły się. Obroty zakończono pod wpływem silnych notowań berlińskich w usposobieniu bardzo pewnem, przyczem odwołanie w obrotach przybrało nieco większe rozmiary.

(Dziennik rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8'75 do 9'—. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 6'70 do 6'85. Żyto nowe od — do —. Owies oboczny 6'90 do 7'25. Owies nowy od — do —. Jęczmień pastewny 5'50 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'50. Rzepak nowy 13'25 do 13'50. Lnianka 10'75 do 11'25. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 13'—. Wyka 7'75 do 8'50. Bobik 6'— do 6'50. Hreczka 6'75 do 7'50. Kukurydza nowa 6'00 do 6'25. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50'— do 65'—. Konieczyna biała 50'— do 100'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 95'—. Tymotka 28'— do 38'—. Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16'50 do 17'—; paritas Tarnopol na termin 16'25 do 16'50. Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, jedynie w owsie tendencja silna. Inne drożdżki notują niezmiennie.

Brody, 27 lutego. (Zboże). W bieżącym tygodniu zupełny był brak dowozu z Rosji pszenicy i żyta i import innych gatunków zbożowych był bardzo mierny z wyjątkiem otrębów z bliższych okolic. Bardzo ożywionym popytem cieszyło się proso.

Sprzedawano: groch z bliższych okolic po —, groch z dalszych okolic po 6'70 do 7'20 rub., hreczkę z bliższych okolic po 5'— rub., proso z dalszych okolic po 4'40 do 4'80 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic cienkie po 3'12 rub., grube zaś do 3'25 rub., z dalszych okolic po — do — rub., otręby żytnie z bliższych okolic po 3'55 do — rub., z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkcyi tutejszych młynów po 9'— do 9'50 zł. za 100 klg. brutto za netto.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski 1014

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika 1. 7. 15-15

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 1704

b. długoletni asystent kliniki ginekol. prof. Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5, ulica Sykstuska 23. 10—5

ZAKŁAD

Dra EUG. PIASECKIEGO.

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu

ul. Trzeciego Maja 2. Ordynacja 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna. Prospekta na żądanie. 1870 38

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

1815

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej **St. Dobrowskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9.** Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1903

Byrolin i Mydło

byrolinowe!!!!

najlepsze dla skóry. W zimie przeciw szorstkiej czerwonej pękniętej skórze. Wspaniała atesta pierwszych lekarzy osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u fabrykantów d. **Graf & Comp. Wiedeń VI. Amerlingstr. 2** Skład główny we Lwowie Apteka Piotra Mikolascha. 709 10

Znany ze swej skuteczności środek reumatyczny „SAPOMENTHOL“

wyrobu Eug. Matuli, aptekarz w Radomyślu koło Tarnowa, odznaczony został na wystawach w Paryżu i Londynie dyplomem honorowym i złotym medalem z krzyżem. Do nabycia w każdej aptece, jak i wysyłka wprost 2 razy dziennie. 1894 10—2

Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu!

droguerya Emanuela Schenkera

przeniesioną została z dniem 28 lutego do domu przy ulicy Jagiellońskiej 4. 1903 3-1

Już wyszły karty z popiersiem metalowem Sienkiewicza. Do nabycia **Apollo, Lwów, ulica Bernsteina 1. 15.** 1905 1

BERTA JEZOWER

NATAN SCHAPU 1886

RZESZÓW.

zaręczeni.

ZBARAŻ.

Pasaż Mikolascha w sobotę 1go i w niedzielę 2go bm.

w teatrze czarodzieja „Ben-Ali-Beja“

przed odjazdem „Damskie“ Przedstawienie na które damy i dzieci wchodzi **bezpłatnie.** 1985 2-1

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 56 10-18

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopiśm fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości u zwierząt domowych i wylęgania a drobin str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospody str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoco dla bydła str. 49.

Dział pedagogiczny (str. 49 do 63) **A. Szkoły w Galicyi:** Szkoły ludowe i wydziałowe str. 49. — Gimnazya i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacya str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicyą:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 59. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — **C. Szkoły wojskowe:** str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — I. zw. Intelligenzprüfung str. 62. —

Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny: (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W komunikacji a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Növi Bazaru, c) z Austrią do Niemiec str. 66. — Przekazy i asygnowy pocztowe str. 66 i 66. — Poczta wozowa str. 66 do 68. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Poczta kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

Dział górniczy (str. 77 i 78): Święta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicyi str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tabela procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tabela dyskontowa str. 80. — Tabela opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tabela rent zakładów ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odebrań i sum do wypłać w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzyszności str. 83. — Rachunki właścicieli domu str. 84. — Tabela składanych procentów str. 85 i 86. — Tabela do obliczania płacy i wynagrodzenia str. 87. — Tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tabela porównawcza monet waluty koronowej z walutą austriacką i dukatami str. 89. — Tabela porównawcza wszelkich monet z austriackimi, niemieckimi i francuskimi str. 90 i 91. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stempłowej str. 91 do 95. — Skale stempłowe str. 96 i 97. — Cesarstwo rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągłych losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłych losów zagranicznych str. 102.

Historia, geografia i statystyka (str. 103 do 120): Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 109 i 110. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zauropejskich str. 118—120.

Maly szematyzm krajowy (str. 120—139): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. i prezesi Rad pow. w Galicyi str. 122 i 123. Namieśtnictwo str. 123 i 124. O. k. Starosta i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególne komisje i dyrekcje str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcya policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicyi str. 126 i 126. Adwokaci w Galicyi i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicyi i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicyi str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicyi str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicyi, należących do Izby inżynierskiej str. 136.

Maly szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa, Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisya kontroli długów państw str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rangi i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 188 r.) str. 139—142. Barwy wylęgów i wypustek w uniformach rozmaitych galei służby państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencje i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. Święci patronowie państwa austro-węgierskiego str. 143.

Przewodnik po Krakowie (str. 143—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wśszch nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentyści str. 150. Weterynarze str. 150. Pelczery str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godne wzięcia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—153. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 153. Cennik jazdy dorozek str. 153 i 159.

Przewodnik po Lwowie (159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 160 i 162. Komisaryaty dzielnic miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentyści we Lwowie str. 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuszerki str. 170—174. Apteki w Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencje i posuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla fiakrów i dorozek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godne wzięcia we Lwowie str. 176 i 177. Taksy konsultu rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsce publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnic str. 192—196.

Dział literacki (str. 199—251): Galicya w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Ot. Kwiat paproci str. 212—216. Kandyd splanne w Galicyi str. 217—251.

Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.

Rozkład miejsc w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.

Skład Sejmu krajowego str. 313 i 314.

Godziny urzędowe w lwowskich urzędach str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorygierzna 17.